STRZELEC



ROK XIII.
NR. 49

NOWINY SPORTOWE

USTALENIE SKŁADU REPREZENTACJI PIŁKARSKIEJ NA MECZ Z NIEMCAMI. — W Warszawie odbyło się ostatnie spotkanie piłkarskie między projektowaną reprezentacją na mecz w dniu 3 grudnia z Niemcami w Berlinie a niejako rezerwą tej reprezentacji. Po różnych zmianach i wyniku 4 : 3 dla reprezentacji ustalono wreszcie następujący skład polskiej drużyny: Albański, Martyna, Bułanow, Kotlarczyk I i II, Mysiak, Urban, Matjas, Nawrot Pazurek, Włodarz. Jako rezerwowi jadą: Kuprek, Smoczek, Giszewski. Skład podaliśmy poczynając od bramkarza idąc stopniowo do ataku.

BOKS. — W drużynowych mistrzostwach bokserskich spotkanie między najsilniejszemi zespołami I. P. K. — Łódź i Skoda — Warszawa nie dało rozstrzygającego rezultatu. Wynik meczu brzmiał: 8 : 8.

HOKEJ LODOWY. — W zawodach hokejowych między reprezentacją Krakowa i Śląska zwyciężyła ta pierwsza drużyna w stosunku 8 : 1.

POŚWIĘCENIE STRZELNICY Z. S. — Ostatniej niedzieli odbyło się na terenie oddziału Z. S. Państw. Zakład. Inż. na Woli poświęcenie strzelnicy. Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w kościele na Woli, po którym nastąpiło złożenie wieńca pod pamiątkową tablicą gen. Sowińskiego a następnie poświęcenie pięcioosiowej strzelnicy. Poświęcenia dokonał ks. proboszcz Skomorowski, który wygłosił przy tej okazji podniosłe przemówienie o roli Zw. Strzeleckiego, jako spadkobiercy idei walk o wolność.

Z ŻYCIA STRZELECKIEGO

PAMIĘCI LEGJONISTÓW.

Koło 3-ciaków i delegacje innych pułków legjonowych z całej Polski pod kierownictwem p. płk. Parafińskiego objeżdzało miejscowości położone na Podkarpaciu, które są oznaczone grobami poległych legjonistów. W dniu 2.XI. b. r. t. j w Dzień Zaduszny delegacje przybyły do Bohorodczan, (Skobyczówka) gdzie złożyły wieniec na wspólnym grobie poległych legjonistów w obronie Ojczyzny. W uroczystości tej wzięły udział Związek Strzelecki oraz inne miejscowe stowarzyszenia Orkiestra Związku Strzeleckiego Oddział Łysiec pod batutą em. wachmistrza J. Kamoli, odegrała szereg utworów, oraz hymn narodowy, a w końcu delegacje pożegnały poległych trzykrotnym okrzykiem „Cześć".

BUDOWA NAGROBKA Ś. P. GEN. ROŻENA.

Pod przewodnictwem p. Marszałkowej Piłsudskiej odbyło się w Belwederze zebranie zarządu komitetu budowy nagrobka ś. p. gen. Władysława Jaxa-Rożena, b. komendanta głównego Związku Strzeleckiego. W zebraniu uczestniczyli: gen. Krzemiński, płk. Gluth-Nowowiejski i z komendy głównej Związku Strzeleckiego płk. dypl. Pożerski.

Po sprawozdaniu finansowem, stwierdzającem, że dotychczas wpłynęło na budowę pomnika ś. p. gen. Rożena ofiar na sumę 7.392.32 gr., rozpatrzono projekty nagrobka i ustalono termin rozpoczęcia budowy. Uchwalono mianowicie, że budowa zostanie rozpoczęta na początku maja roku przyszłego, w związku z tem postanowiono przedłużyć termin zbiórki na budowę pomnika.

Ofiary należy składać na konto P. K. O. Nr. 10.729.

RADJO W ŚWIETLICY STRZELECKIEJ

(od dnia 3.XII do dnia 9.XII).

Niedziela, dnia 3.XII godz. 12.15 Poranek Muzyczny z Filharmonji Warszawskiej poświęcony muzyce rosyjskiej; 14.00 Pogadanka dla gospodyń p. t. „Moje wrażenia ze Zjazdu hodowców drobiu w Rzymie"; 14.15 „Przegląd rynków produktów rolniczych"; 14.25 Pieśni Kurpiowskie w wyk. zespołu Młodzieży Ludowej; 15.00 „Saniami czy wozem"; 15.20 Muzyka salonowa, 16.30 Kwadrans słynnych artystów; 17.00 Pogadanka z działu kobiecego; 17.15 Audycja ludowa; 18.00 Słuchowisko; 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie"; 19.50 Muzyka Lekka; 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali"; 22.15 Wiadomości sportowe.

Poniedziałek, dn. 4.XII. 12.05 Muzyka popularna z płyt; 15.55 Pieśni; 16.55 Koncert orkiestry jazzowej; 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza"; 18.00 „Spoczynek u roślin"; 18.20 Audycja żołnierska; 19.25 Wiadomości sportowe; 19.40 Koncert z Budapesztu; 21.45 „W kraju hiszpańskich Basków".

Wtorek, dn. 5.XII godz. 12.05 Muzyka ludowa z płyt; 16.40 „Kącik językowy"; 17.50 „Listowne nauczanie rolnictwa"; 18.00 Odczyt z cyklu „Polska Współczesna"; 18.35 „Z mało znanych oper" — płyty; 20.00 Operetka.

Środa, dn. 6. XII. godz. 12.05 Koncert orkiestry salonowej; godz. 15.40 Arje i pieśni; 16.55 Koncert Orkiestry P. R.; 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza"; 18.20 Muzyka taneczna; 19.25 „Matka Adama Mickiewicza" (Feljeton literacki); 20.00 Koncert z cyklu „Muzyka niepodległej Polski"; 21.00 Feljeton „Fabrykowanie gazety"; 22.05 Drugi Wieczór Mickiewiczowski, transmisja z Wilna.

Czwartek, dn. 7. XII. godz. 12.05 Melodje rewjowe z płyt; 12.35 Koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej; 15.40 Koncert ork. mandolinistów poczt. przysp. wojsk.; 16.40 „Kobieta w samorządzie miejskim"; 16.55 Chór Erjana ze Lwowa; 17.50 „Nowiny rolnicze"; 18.00 Odczyt z cyklu „Polska Współczesna"; 18.20 Słuchowisko; 20.00 Koncert orkiestry polskiego radja.

Piątek, dn. 8. XII. godz. 12.15 Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski"; 14.00 „Odczyt rolniczy"; 14.50 Słuchowisko myśliwskie — „Ponowa"; 16.00 Słuchowisko—rewja „Gdy niósł prezenty Mikołaj święty"; 16.30 Kwadrans słynnych artystów; 17.00 Odczyt p. t. „Fotografja i narciarstwo"; 17.15 Polska muzyka ludowa; 18.00 Słuchowisko; 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie"; 19.50 Płyty; 20.30 Transmisja z Wiednia; 21.25 Koncert z Filharmonji Warszawskiej; 22.45 Transmisja z Wiednia. Koncert muzyki lekkiej; 22.40 Wiadomości sportowe.

Sobota, dn. 9. XII. godz. 12.05 Pieśni włoskie; 15.40 Z zapomnianych filmów — płyty; 15.55 „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa"; 16.55 Muzyka lekka; 17.50 „Bieżące wiadomości rolnicze"; 18.00 „O śpiączce afrykańskiej"; 18.20 Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski"; 20.00 Koncert orkiestry; 22.05 „Wycinanki Krakowskie".

NA OKŁADCE: WETERANI POWSTANIA 1863 R. PRZED FRONTEM PLUTONU PODCHORĄŻYCH W HISTORYCZNYCH MUNDURACH NA WARTOWNI BELWEDERSKIEJ.

STRZELEC
ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

Rok XIII | 3 GRUDNIA 1933 ROKU | Nr. 49

PAMIĘTNE DNI LISTOPADA

W mroczny, listopadowy wieczór wybuchły jasnym płomieniem pożary na krańcach Warszawy, a jednocześnie z krwawą ich łuną rozległy się echa wystrzałów karabinowych. 160 podchorążych piechoty z bagnetem na karabinie ruszyło na Belweder, gdzie mieszkał tyrański namiestnik cara rosyjskiego — Wielki Książę Konstanty. Bohatersko porwali się przeciwko Wielkiemu Księciu i licznym rosyjskim pułkom stojącym w Warszawie, z głęboką wiarą, że własnym, śmiałym przykładem pociągną za sobą innych i wypędzą najeźdźców.

Po klęsce Napoleona, upadły oczywiście wszystkie nadzieje Polaków, budowane na zwycięstwach Wielkiego Cesarza. Polska nie odzyskała swej Niepodległości. Na europejskim kongresie pokojowym w Wiedniu w 1815 r. obawiali się jednak dyplomaci pominąć sprawę polską milczeniem i utworzyli w ramach cesarstwa rosyjskiego t. zw. Królestwo Polskie, posiadające wprawdzie własną konstytucję i wojsko, ale uzależnione bardzo od Rosji, która w rzeczywistości na każdym kroku ograniczała i naruszała gwarantowane traktatem uprawnienia i swobody Polaków.

Nie mogli patrzeć na to spokojnie patrjoci i starzy napoleońscy żołnierze, pamiętający świetne zwycięstwa polskiego oręża u boku Napoleona i za czasów Księstwa Warszawskiego. Zwłaszcza silnie odczuwała swój obecny los armja polska, którą „opiekował" się w okrutny sposób despotyczny Wielki Książe Konstanty. Aż wreszcie przebrała się miarka. Za doznane krzywdy i upodlenia, za poniewieranie polskiej godności narodowej należało odpłacić krwią. Porwano za broń, by wyprzeć moskali z granic Polski i przywrócić Jej dawną Wolność i Potęgę.

Wybuch powstania kraj cały przyjął gorącym wybuchem radości. Już pierwszej nocy Warszawa była wolna od wojsk rosyjskich. Entuzjazm Polaków nie miał granic. Zewsząd napływały ofiary na skarb narodowy i wojsko, z najodleglejszych okolic Polski nadciągali ochotnicy do wojska. A wojsko mieliśmy wtedy doskonale wyćwiczone, dzielne i bitne, które swej wartości dowiodło w wielu zwycięstwach i sławnych bojach. Niestety, mimo żywego poparcia powstania przez społeczeństwo, mimo waleczności i ofiarności wojska nie stało ludzi, a raczej człowieka, któryby losami wojny pokierował żelazną, twardą ręką i zdecydowaną wolą doprowadzając ją do chlubnego zwycięstwa. Nie było w powstaniu Wodza.

Generałowie stający kolejno na czele polskiego wojska nie odpowiadali swej roli. Byli to ludzie starzy, nie mający zrozumienia dla zdrowego odruchu Narodu i nie posiadający wiary we własne siły, albo też obdarzeni chorobliwą ambicją i nieufający sobie wzajemnie. Intrygi i zawiści polityków, gnuśność i nieudolność wodzów oto przyczyny klęski powstania listopadowego. Nie mniej przeto na kartach naszej historji zajmuje ono piękne karty bohaterstwa i chwały wojskowej. Zwycięskie bitwy pod Wawrem, Iganiami, Stoczkiem, zażarta obrona Olszynki Grochowskiej, krwawa bitwa pod Ostrołęką, bohaterska obrona szańców Woli i Warszawy, to piękne choć purpurowe od krwi fragmenty powstania.

Poza sławą żołnierską dało ono nam coś więcej. Stało się niezbitym dowodem, że Polacy nie wyrzekną się nigdy Niepodległości i zawsze o nią walczyć będą, bez względu na ofiary, dopóki jej nie odzyskają. Polacy wykazali całemu światu, że są narodem żywotnym, który ukochanie wolności i swobody potrafi dokumentować czynem orężnym.

I mimowoli, kiedy myślimy o powstaniu listopadowem nasuwa się porównanie jego historji z legjonowym czynem Marszałka. Wówczas, w dniach listopada, było pod bronią 42.000 polskiego żołnierza, był zapał powstańczy całego narodu, istniała świadomość, iż tylko wysiłek zbrojny zagwarantuje odzyskanie wolności, ale nie było Wodza.

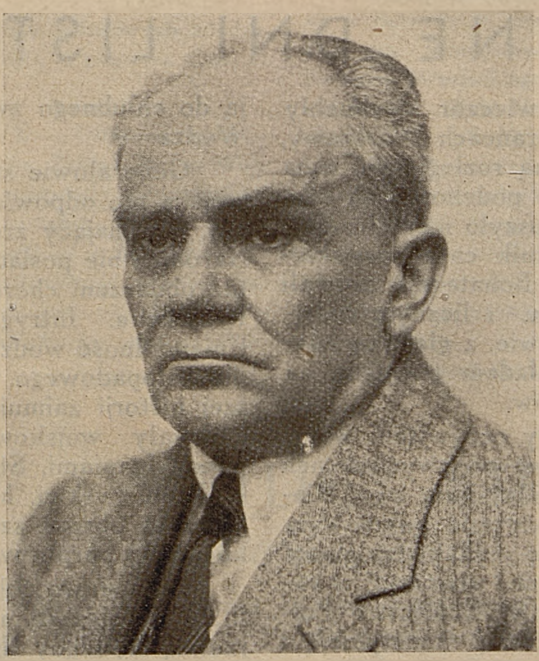
A później po wielu latach znalazł się Wielki Człowiek, który z pustemi rękoma, ale z gorącem sercem i genjalną głową rzucił na ugorny grunt bierności społeczeństwa posiew idei niepodległościowej. W myśl hasła, że tylko czynem zbrojnym można Polskę odzyskać, z garścią wiernych „szaleńców" ruszył Komendant w 1914 r. w bój o Polskę. O ileż gorsze były teraz warunki walki, przy śmiesznie nikłej wobec walczących armij brygadzie legjonowej, przy zupełnie obojętnym, a nieraz nawet wrogim nastroju polskiego społeczeństwa!

Ale legjoniści mieli Wodza, mieli Komendanta, który bohaterstwo ich umiał przemienić w twardy, spiżowy gmach Niepodległości. Wysiłek legjonowy, mimo, że mający miejsce w niepomiernie ciężkich warunkach, uwieńczyły laury powodzenia, bo kierował nim Wódz Polski Odrodzonej.

PODZWONNE STEFANOWI ŻEROMSKIEMU

W Polsce było wtedy smutno, było bardzo smutno, bo waliło się wszystko, rozpierało się wielkie zło, i lada dzień groziła ruina. W takim to czasie 20 listopada 1925 roku schodził ze świata Stefan Żeromski, największy pisarz Niepodległej Polski. Odchodził umęczony ogromnym trudem życia, obrzucony błotem oszczerstw i najgorszych kalumnij za to, że ośmielił się ukazać w całej grozie tragedję wyzwolonej Polski. Odchodził tragicznie smutny, bez słońca nadziei od warsztatu pracy i przerwanego dzieła...

Od tego czasu minęło już osiem lat. W Polsce zmieniło się wiele, zmieniło na dobre. Niejedna myśl jego została zrealizowana, niejedna już się realizuje — ale dopiero na tle tej pracy odczuwa się do głębi cierpienie, wielkość i stratę Żeromskiego, który był sumieniem walczącej i Niepodległej Polski. Bo Stefan Żeromski to nie był taki zwyczajny—choćby największy — pisarz, jak np. Kraszewski, Prus czy Reymont; to był męczennik i prorok niepodległości zarazem, wódz Polski walczącej, w prostej linji następca Adama Mickiewicza, po którym wziął przywództwo sprawy narodowej. Świetny prozaik — jeden z najświetniejszych w tym czasie na całym świecie — był przecież tak ściśle związany z życiem narodu, że większość jego dzieł do głębi przeżyć może tylko ten, kto dobrze wniknął w życie i podglebie Polski. Bo Żeromski to rasowy pisarz Polski, rdzenną polskość na każdem dziele wyciskający.



Stefan Żeromski,
największy pisarz Niepodległej Polski.

Ale nie w tem jego wielkość, że w dziełach swoich był zawsze i przedewszystkiem Polakiem, że o Polsce ciągle pisał, że o Polsce marzył, że polskość wszędzie akcentował, że był wiernym żołnierzem odrodzonej Polski. Wielkość jego jest w tem, że był on największym pisarzem państwowości polskiej, że pragnął silnej Polski i w dziełach swoich zawarł ideologję i wskazania dla Polski. Tylko on mógł to zrobić i tylko on jeden — obok Wodza wyzwolonej Polski, Marsz. Józefa Piłsudskiego — miał do tego prawo, bo był duchowym współtwórcą tej Polski, bojownikiem sprawy polskiej i piewcą zbrojnego czynu niemal od zarania swojej twórczości literackiej. Tylko nie szukajcie tej ideologji w jednej jego powieści, bo zamknięta ona w całej twórczości Żeromskiego, który z niebywałą pasją, surowością i goryczą dobywał się do sedna rzeczy, do najczulszych i najboleśniejszych stron życia polskiego. To nic, że z początku to czytanie będzie szło opornie, że niejeden z was może powie, że tego czytać nie można, bo to okropne — przezwyciężcie się, czytajcie i szukajcie Polski. Szukajcie jej takiej, jakiej chciał Żeromski a jeśli znajdziecie jeszcze zło, to je usuwajcie, żeby nie rozdziobały nas kruki i wrony.

Gorzko i trudno pisał Żeromski. Niejedną jego książkę, trzeba po kilkakroć przeczytać, żeby do duszy się dobrać. Ale czytać warto, bo to pisarz jedyny w swoim rodzaju. Zupełnie nie podobny do pełnego blasków Sienkiewicza, bo całą swoją twórczością mówił, że „nanic się zda narodowi i jego sprawom samo tylko ukojenie, czy pocieszenie. I nanic zda się nauka pracy i nanic ów codzienny, szary, najszanowniejszy wysiłek — nanic jedno i drugie, o ile naród własnym wysiłkiem, potężnym i straszliwym, męskim i krwawym, żołnierskim, nie zmaże, nie zmyje ze swego czoła piętna hańby, piętna grzechu pierworodnego, piętna niewoli, póki ów naród w otwartym boju nie oswobodzi swej ziemi". Nie dość, że to głosił, on sam, jeden z najpierwszych uznał w Józefie Piłsudskim wodza zbrojnej Polski i stanął przy jego boku jako bojownik niepodległości.

Gdy Sienkiewicz krzepił naród a w przeszłości szukał pociechy i ukojenia — Żeromski nie ukrywał w niej niczego, a nawet przejaskrawiał jej barwy, bo hartować chciał pokolenie przyszłych żołnierzy Ojczyzny w ogniu najboleśniejszej prawdy, aby mężnie znosiło ogromny trud i ciężar życia. Na wszelkie zarzuty on sam odpowiadał, że właśnie należy rozdzierać dawne rany pamięci, aby się nie zabliźniały błoną zapomnienia, błoną podłości. Ale nie poprzestawał na rozpamiętywaniu samej przeszłości, marzeniach o własnem państwie, wspomnieniach o minionem bohaterstwie, o którem pamiętają „wierne rzeki" i szumią „echa leśne", nie poprzestawał na snach o szpadzie i o chlebie, bo rozległość jego zainteresowań była ogromna, taka jak u nikogo z wielkich w owym czasie.

Nie kto inny tylko on przecie ukazywał niedole i radości wszystkich sfer społeczeństwa, niepokoje i troski, dążenia, ideały i zło; zajmował się wszystkiemi ważniejszemi sprawami bieżącego dnia, a kiedy trzeba było, to na gorąco pisał odezwy, artykuły i projekty. Choć pisarzem był wielkiej miary — to przecie pisarstwo było dla niego tylko środkiem przenikania i ukazywania. Bo Żeromski chciał ujrzeć i przeniknąć wszystko co się dzieje na widowni życia publicznego i w ciasnych zaułkach ludzi bezdomnych, aby dojrzeć całe zło i ukazać konieczność przemiany i naprawy.

Powiedziano o Żeromskim, że to pesymista, który słońca nie widzi i zwątpienie sieje w duszach czytelników. Nie jego to wina, że tego słońca i radości widział tak mało — ale pesymistą Żeromski nie był,

bo wszystko, czemkolwiek się zajmował, i sprawy chłopa, pana, robotnika, fabrykanta, mieszczucha, inteligenta czy artysty — były dla niego dobrą okazją, by mówić o lepszej przyszłości, przedewszystkiem o przyszłości. Jego dzieła wzywają do przemiany, wzywają do pracy, do twórczej pracy, poto, aby Polska stała się jednym społecznym warsztatem.

Rozczytujcie się więc w jego książkach pełnych miłości, żeby zrozumieć, żeby wiedzieć, jak i jakiemi drogami powinno się odbywać budowanie wielkiej Polski Pracy, której prorokiem był Stefan Żeromski.

J. Korpała.

POGOTOWIE GAZOWE TRWA!

Dnia 22.IV. 1915 r. wojska francusko - angielskie, uzbrojone od stóp do głów oczekiwały natarcia Niemców. Ale w okopach niemieckich panowała łagodna cisza. Nagle, o godz. 5-tej wieczorem dał się słyszeć przeciągły świst ,który dochodził do wojsk francusko-angielskich od strony rowów nieprzyjaciela. W chwilę potem oczom żołnierzy ukazała się żółto - zielona mgła niesiona w ich stronę wiatrem. Wreszcie doszła do rowów i okryła sobą zdumionych i zaciekawionych żołnierzy. A gdy żółto zielonawa mgła odpłynęła dalej, — w rowach strzeleckich leżało dziesięć tysięcy trupów.

Ta żółto - zielonawa mgła, którą przyniósł wiatr, była trucizną. — Była pierwszym gazem bojowym użytym w walce. Gazem tym był chlor. Pierwsze użyły gazu w walce z wrogiem Niemcy, mimo istniejących zakazów wojny gazowej. Dowództwo francuskie, po stracie 10.000 ludzi, zbadawszy ten, dotąd nieznany sposób i środek walki, natychmiast zajęło się wyszukaniem środków, któreby uchronić mogły w przyszłości żołnierza przed nagłą, a niespodziewaną śmiercią. Niemcy, natomiast widząc, że gazami mogą nieprzyjacielowi zadać wielkie straty, a może nawet przy ich pomocy i zwyciężyć, zaczęły fabrykować w pośpiesznem tempie coraz to inne gazy i wysyłać je. na pole walki. Z początku używano gazów tylko przy pomocy butli stalowych, przy których w pewnym momencie odkręcano specjalne kurki, a wydobywający się gaz, był wiatrem niesiony w okopy nieprzyjaciela.

Jednakże sposób ten, nie zawsze był dobry, gdyż wiatr mógł się odwrócić i zanieść gaz na tych, którzy go użyli, zamiast na wroga.

W bardzo też krótkim czasie zaczęto tymi gazami ładować pociski, strzelać nimi z armat lub specjalnych miotaczy min, armatami wględnie zrzucać z samolotów.

Przedłużająca się wojna światowa sprawiła, iż pojawiła się cała masa gazów duszących, trujących, drażniących i żrąco-parzących, a znakomity rozwój lotnictwa wojskowego — uczyniły z tych dwóch rodzajów walki, a mianowicie z lotnictwa i gazów broń straszną. To, że kilka, czy kilkanaście samolotów naładowane bombami gazowemi mogły w ciągu kwadransa zatruć miljonowe miasto, sprawiło, iż nad walczącemi armjami i narodami zawisła odtąd straszliwa groza śmierci.

Ale, jak w każdem niebezpieczeństwie, tak i w chwili pojawienia się gazów, jako środka walki, dowództwo i szeregowi żołnierze, zaczęli głowić się nad wynalezieniem czegoś, coby ich mogło ochronić przed wszędzie wciskającym się gazem.

I wynaleziono maskę przeciwgazową. Maska przeciwgazowa jest dotychczas najpopularniejszym i najniezawodniejszym środkiem obrony, gdyż chroni nas przed trucizną, dzięki filtrowi, w jaki jest zaopatrzona. Filtr taki, czyli pochłaniacz, wypełniony cia-



Przejście drużyny wojskowej przez falę gazową.

łami pochłaniającemi gazy (węgiel aktywowany) i innemi środkami chemicznemi niszczy truciznę gazów, usiłującą opanować drogi oddechowe żołnierza. Specjalnie może są dobre maski polskie, tak zwane „uniwersalne" posiadające pochłaniacz, nie przepuszczający żadnych gazów (wyjątek — tlenek węgla). Jednakże i na ten gaz jest znakomity środek ochronny — a mianowicie: aparat tlenowy.

Aparat tlenowy, podobny do przyrządu używanego przez górników w podziemiach kopalni, całkowicie zabezpiecza nas przed działaniem tlenku węgla, zwanego pospolicie czadem. Tlenek węgla napotyka się głównie w pociągach pancernych, samochodach pancernych i tym podobnych miejscach, gdzie przy małej stosunkowo ilości powietrza, spala się dużo prochu, albo zużytkowuje amunicję.

Ponieważ, jak zaznaczyłem wyżej, tlenek węgla przedostający się przez pochłaniacz maski, spotyka się głównie w miejscach pozbawionych dopływu powietrzu, w polu i na ulicy jesteśmy całkowicie zabezpieczeni w masce przeciwgazowej.

Jednakże powody techniczne i zdrowotne (zbyt długo bowiem nie można mieć założonej ani maski przeciwgazowej, ani aparatu tlenowego) sprawiają, że nie wszystkich obywateli można zaopatrzyć w maski, czy też w przyrządy tlenowe. W takich wypadkach ostatnią deską ratunku jest schron przeciwgazowy, czyli pomieszczenie dokładnie uszczelnione, gdzieby gazy nie mogły się wcisnąć. Schron taki może być urządzony z każdej prawie izby mieszkalnej, piwnicy i t. p., albo też jest to schron budowany specjalnie, odporny nietylko na gaz, ale i na bomby.

Są wreszcie i takie gazy, przed któremi nie zabezpiecza nas zarówno maska przeciwgazowa, jak i aparat tlenowy. Są to mianowicie iperyt i luizyt (t. zw. rosa śmierci). Iperyt jest to gaz żrąco - parzący, działający na skórę człowieka w tak straszliwy sposób, iż przyrównać go chyba można do trądu.

Drugi zkolei wynaleziony w Ameryce, w ostatnich dniach wojny, nie mógł już być użyty w walce, a o działaniu tego gazu przekonano się przez skropienie nim różnych zwierząt w pracowniach uczonych. Bronić się przed nim można jedynie w specjalnych,



Patrol sanitarny, niesie ofiarę gazów na punkt opatrunkowy.



Patrol dezynfekcyjny przy odczyszczaniu zaiperytowanej ulicy.

nie przepuszczalnych ubraniach, tak zwanych przeciwiperytowych.

Ponieważ iperyt rozlany po ziemi przez długi czas może być straszliwą bronią, przeto dla zwalczenia go, tworzy się specjalne drużyny przeciwiperytowe (drużyny w ubraniach przeciwiperytowych), które miejsca zarażone iperytem zasypują wapnem, działającem zabójczo na iperyt.

Streszczając to wszystko, co uprzednio powiedziałem, powtarzam: ostatnia wojna światowa, która zrodziła gazy, jako środek zwalczania wroga, sprawiła, że już na zawsze tak nad żołnierzem, jak i zwykłym obywatelem państwa, tym od pługa i tym od kowadła, zawisła straszliwa groza śmierci. Śmierci nagłej, śmierci niespodziewanej. Na szczęście sposób obrony jest. Jeden — to właśnie silne lotnictwo. Lotnictwo tak silne, by mogło nadlatujące płatowce nieprzyjaciela odeprzeć i zniszczyć. Drugi sposób — to: umiejętność obrony własnej. Do obrony tej służą: a) maska przeciwgazowa, b) przyrząd tlenowy (aparat tlenowy), c) schrony przeciwgazowe i d) drużyny odkażające (przeciwiperytowe).

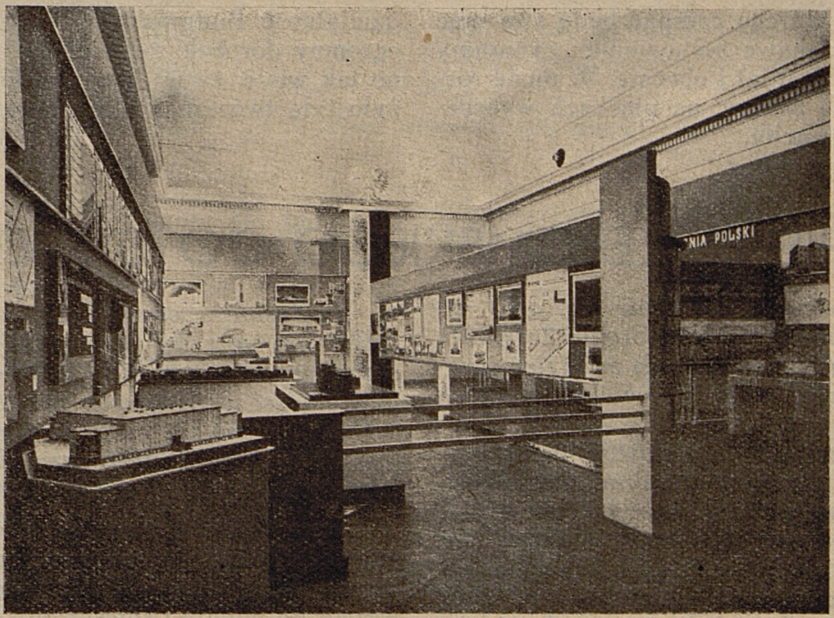
Ostatnia wojna światowa, straszliwa nauczycielka prawie w każdej dziedzinie i na każdem polu, zawiesiła nad każdem osiedlem ludzkiem, trupią czaszkę — jako ostrzegawczy znak, że przyszła wojna będzie jeszcze straszniejsza. Bądźmy przeto przygotowani. Pamiętajmy, że już minęły czasy, gdy wojnę prowadziły tylko wojska regularne. Przyszłą wojnę prowadzić będzie cały naród. A wygra ją naród do tego dobrze przygotowany. Przygotować się więc musi żołnierz, przygotować się musi mieszkaniec miasta, przygotować się musi mieszkaniec wsi. Przygotować się musimy my, strzelcy! Jako świadomi obywatele Państwa, znający dokładnie swoje obowiązki, wiemy, iż w pierwszym dniu wybuchu wojny, pójdziemy wszyscy na obronę kraju. Ale, by kraj obronić, nie można paść, zanim się wzięło broń do ręki. Pamiętajmy, iż pierwszym atakiem wroga, będzie atak lotniczo - gazowy. Pamiętajmy też, że gdy zabezpieczeni maskami pójdziemy na front, zostaną za nami bezbronni nasi bliscy. Pamiętajmy — pierwszy atak wroga, to atak gazowy! Przed gazami ochroni i nas i nasze rodziny — znajomość środków obrony przeciwgazowej i maska przeciwgazowa.

M. E. K.

JAK WOJSKO BUDUJE

Rola armji naszej w życiu społeczeństwa jest zupełnie inna niż rola armij w dawnych państwach zaborczych. Wojsko współpracuje u nas z państwem i społeczeństwem we wszystkich dziedzinach swojej działalności. Poza czysto wojskowem przygotowaniem obrony Państwa, wojsko nietylko współpracuje z organizacjami, przygotowującemi społeczeństwo do fizycznej i moralnej gotowości obronnej, nietylko pracuje nad obywatelskiem wychowaniem żołnierza, ale również odgrywa bardzo poważną rolę w życiu gospodarczem państwa, będąc jednym z największych odbiorców produktów rolniczych i krajowego przemysłu.

Każdy strzelec, który przecież będzie wkrótce żołnierzem, lub nim już był, powinien zapoznać się jaknajlepiej z tą wszechstronną działalnością naszej armji. Jedną właśnie z bardzo ważnych dziedzin tej działalności jest budownictwo wojskowe, z którem szeroka publiczność miała okazje zapoznać się dzięki specjalnej wystawie zorganizowanej przez szefa Departamentu Budownictwa M. S. Wojsk. z racji piętnastolecia rocznicy Państwa Polskiego, w salach Kasyna Garnizonowego w Warszawie.



Jedna z sal wystawy Budownictwa Wojskowego.

W chwili tworzenia się Państwa Polskiego odziedziczyliśmy wprawdzie po zaborcach wiele budowli i zabudowań wojskowych, ale były to naogół budowle nieodpowiadające współczesnym wymaganiom budownictwa i higjeny, a pozatem znaczna ich część była w złym stanie bądź przez brak konserwacji, bądź też wskutek zniszczeń wojennych. Piękne gmachy wojskowe pochodzące jeszcze, z czasów Rzeczypospolitej lub Królestwa t. zw. Kongresowego były w większości zeszpecone lub zniszczone nieudolnemi przeróbkami przez Moskali, Niemców i Austrjaków, którzy o te drogie sercu polskiemu zabytki nie dbali zupełnie.

Przed armją naszą stanęło ogromne zadanie: trzeba było budować koszary, kościoły, domy mieszkalne dla oficerów i podoficerów, sanatorja, szpitale, magazyny, stajnie, hangary, strażnice KOP-u, lotniska, trzeba było budować port wojenny nad odzyskanem morzem. Praca to ogromna i program, jaki sobie zakreśliło Budownictwo Wojskowe, nie został jeszcze bynajmniej wyczerpany, chociaż już dotychczas wojsko zdołało wybudować olbrzymią liczbę przeszło 8 miljonów metrów kubicznych różnych budowli. Same tylko domy mieszkalne budowane przez Fundusz Kwaterunku Wojskowego, a stanowią one tylko drobną część Budownictwa Wojskowego, gdyby je ustawić w szereg, utworzyłyby pas długości 10 kilometrów. Gdyby wszystkie nowe ogrodzenia zabudowań koszarowych, zbudowane już przez polskie władze wojskowe ustawić jedno za drugim to utworzyłby się płot kolosalnej długości kilkuset kilometrów, płot sięgający od Lwowa do Gdańska. Te porównania, a możnaby je przytaczać bez liku, dają pewne przybliżone pojęcie o wielkiej pracy, którą Budownictwo Wojskowe wykonało w ciągu lat piętnastu.

A teraz przyjrzyjmy się samej wystawie, żeby i ci, którzy jej oglądać nie będą mogli, zdali sobie sprawę z dorobku armji naszej w dziedzinie budownictwa.

U wstępu hołd złożony Twórcy wojska naszego: na tle stylizowanego Orła popiersie Marszałka Piłsudskiego. Dalej sala honorowa, gdzie umieszczono plany dawnych twierdz polskich i budowli wojskowych oraz portrety i nazwiska inżynierów wojskowych dawnej armji polskiej. W sali następnej rozpoczyna się już właściwa wystawa. Projekty, rysunki, fotografje, modele tego, co już się wybudowało i tego, co się buduje. Przedewszystkiem kościoły garnizonowe, potem sanatorja, szpitale i zabudowania gospodarcze.

Osobna salka poświęcona technice wojskowej zawiera efektowny model idealnego lotniska. W sali Państw. Urzędu Przysposobienia Wojsk i Wych. Fiz. oglądamy przedewszystkiem urządzenia Centr. Instytutu Wych. Fiz. na Bielanach pod Warszawą, potem budowle Ośrodków prowincjonalnych, piękny Dom Żołnierza w Kielcach, wojskowe parki, urządzenia sportowe, boiska. Odrazu rzuca się w oczy, jak silny nacisk władze wojskowe kładą na wychowanie fizyczne, na wyrobienie tężyzny fizycznej w młodych pokoleniach.

Domy mieszkalne wznoszone przez Fundusz Kwaterunku Wojskowego mają znów społeczne znaczenie. Budując mieszkania dla oficerów i podoficerów, Fundusz Kwaterunku przyczynia się do zwalniania mieszkań zajmowanych przez wojskowych w domach prywatnych i w ten sposób zwalcza w części panujący u nas głód mieszkaniowy.

Dalej mamy fotografje i zdjęcia nowowzniesionych koszar. Piękne ogromne domy, o dużych widnych salach, o szerokich korytarzach w niczem nie przypominają dawnych brzydkich, z czerwonej cegły

wznoszonych, źle przewietrzanych koszar rosyjskich czy austrjackich. Dzięki rozumnym i celowym wysiłkom polskiego Budownictwa Wojskowego nie mamy już prawa nazywać gmachów brzydkich „domami koszarowemi", bo nasze nowe polskie koszary są niejednokrotnie ładniejsze, wygodniejsze, niż niejedna kamienica na pierwszorzędnych ulicach dużych miast.

Budownictwo Korpusu Ochrony Pogranicza ma swój typ specjalny. Ze względu na łatwość zdobycia na naszych Kresach Wschodnich materjału budowlanego drzewnego, budowano tam dotychczas koszary i strażnice drewniane. Okazało się jednak, że budowanie koszar drewnianych nie opłaca się. Chociaż budowa jest nieco tańsza, jednak utrzymanie w porządku budowli drewnianej i konieczne remonty są o wiele kosztowniejsze. Dlatego też i KOP. przechodzi na budownictwo murowane.

Część wystawy poświęconą budownictwu Marynarki Wojennej zdobi piękny napis: „Miłość morza winna być źródłem, z którego czerpać będą swą moc przyszłe pokolenia" i ciekawe zestawienie panoramy fotograficznej z przed 10-u lat i obecnie. W puste torfiaste brzegi wżarły się baseny, na piaskach wybrzeża stanęły wspaniałe gmachy.

Ogromną pracę nad umocnieniami brzegów i budową portu ilustrują piękne modele falochronów, wykazujące poszczególne etapy budowy, a pomysłowe wykresy dają pojęcie o wielkiej pracy marynarki wojennej nad polskiem morzem.

W tej twórczej pracy budowlanej nie zapomina wojsko i o tem, co się od nas, ludzi współczesnych, należy pięknym tradycjom przeszłości. Osobny dział budowli zabytkowych wskazuje ile pracy i starań włożył Departament Budownictwa w opiekę nad temi cennemi zabytkami naszej architektury dawnych czasów, które znalazły się pod zarządem władz wojskowych, ile to pięknych starych gmachów i kościołów, liczących nieraz setki lat wojsko uratowało przed ruiną, odnowiło i przywróciło do dawnej świetności.

Wystawa Budownictwa Wojskowego zapoznaje nas z całokształtem działalności budowniczej wojska. Każdy z nas w poszczególnych miastach widzi nowe budynki koszarowe, mieszkalne czy inne wznoszone przez wojsko, ale niewielu zdaje sobie sprawę, że działalność Budownictwa Wojskowego obejmuje tak ogromny dorobek, że w ciągu lat piętnastu zbudowano tak wiele, że w dziedzinę budowlaną wojsko włożyło tyle twórczego i celowego wysiłku.

A. Wieczorkiewicz.

WSTĄPIENIE ŻEROMSKIEGO DO STRZELCÓW

Nasze niepodległościowe pokolenie wyrosło w atmosferze, którą współtworzył też i Stefan Żeromski. Z krynicy wielu jego utworów czerpała młodzież świeżość i siłę uczuć dla spraw ojczystych. Była w nich Nowa Polska.

To też wśród strzelców i legjonistów nieraz dopytywano się o autora „Syzyfowych Prac" i wyglądano jego poważnej postaci między licznymi tam przedstawicielami przodowniczych kół myśli i sztuki narodowej.

W mglistych wspomnieniach przedstawia mi się dziś, że pierwszy raz w kołach legjonowych widziałem Żeromskiego na salach Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego za czasów krakowskich, koło połowy października. Cieszono się tem w rozmowach pracowników Departamentu. Nikt jednak nic bliższego o nim nie wiedział.

Nastawały chwile ruchu niepodległościowego zaliczane do najcięższych. Działalność wtłaczała twardy mus w ramki niepomiernie przykre i ciasne. Na terenie Kongresówki musiano stworzyć nowy, formalnie odrębny ośrodek akcji w postaci Polskiej Organizacji Narodowej, która miała być dalszą próbą urzeczywistnienia pierwszych sierpniowych poczynań strzeleckich.

Dla utrzymania nieoficjalnej łączności z Departamentem Wojskowym powstał z ramienia P. Org. Nar. Komisarjat Krakowski z ob. Mechem, dawniejszym członkiem Komisarjatu Wojsk Polskich w Kielcach. Łączność Komisarjatu z Departamentem była dość ścisła i owocna. Uosobiałem ją skromnie jednocześnie pracą w Komisarjacie P. O. N. i pełnieniem obowiązków referenta indendentury Depar. Wojsk. przy prof. W. Tokarzu, szefie całej gospodarczej Sekcji Departamentu. Podczas częstych wyjazdów ob. Mecha zastępowałem go.

I właśnie w czasie tych zastępczych czynności zetknąłem się z Żeromskim zbliska i na terenie oficjalnie wojskowym. Było to któregoś z końcowych dni działalności w Krakowie, przed drugiem zkolei skurczeniem terenu ruchu, to jest przed wyjazdem władz legjonowych na Śląsk Cieszyński. W całym Krakowie odczuwało się jakiś ciężki smutek. Gniotło coś serca.

W pokoiku komisarjatu było pusto, interesanci powychodzili. Pogrążony w rozmyślaniach nad jakimś aktem do załatwienia nie spostrzegłem, jak ktoś wszedł do pokoju i skierowany do mnie, zbliżył się do mojego biurka na odległość kilku kroków. Podniosłem wówczas oczy i — poznałem w przybyszu Żeromskiego.

Ubrany w niebieskawo-siwy mundur szeregowca i płaszcz kroju przyjętego w Legjonach stał z subordynacją wojskową, trzymając w ręku czapkę rogatywkę. Na moje wejrzenie wyprostował się zlekka i przedstawił się jak żołnierz, zgłaszając jednocześnie w prostych słowach swe przystąpienie do Polskiej Organizacji Narodowej.

W postawie jego widać było głęboki spokój — może o zabarwieniu smętnem — a zarazem pewne jakby młodzieńcze zafrasowanie. Mówił i zachowywał się z wielką miękkością.

Dnia tego nie odchodził z Krakowa żaden transport. Zapisałem więc tylko adres nowego ochotnika i poprosiłem go o odejście do domu i czekanie na rozkazy.

Nazajutrz wrócił komisarz Mech, wkrótce zaś wyjechałem na Śląsk. O dalszych losach mego ochotnika niczego się nie dowiedziałem.

E. Massalski.

(„Pamiątka Strzelecka").



JÓZEF MĄCZKA

Po latach piętnastu powracają do Wolnej i Niepodległej Ojczyzny prochy poety legjonowego, co o tę Ojczyznę walczył i w służbie Jej zginął, prochy Józefa Mączki.

Stary strzelec, ułan słynnego szwadronu Wąsowicza, wierny żołnierz Komendanta, internowany po bitwie pod Rarańczą i Kaniowem, niestrudzony pracownik konspiracyjny P. O. W. na terenie Ukrainy, późniejszy uczestnik walk dywizji gen. Żeligowskiego na Kubaniu, umiera nagle na cholerę dnia 9 września 1918 r., w chwili kiedy przedzierał się przez front niemiecko-bolszewicki z ważną misją do kraju.

Piękne, pełne prostoty wiersze Józefa Mączki, zebrane w tomiku „Starym szlakiem" znają zapewne dobrze wszyscy strzelcy. „Układały mu się one w głowie — a raczej sercu poety — i stamtąd wybiegały na usta w pięknym i nieomylnym ordynku, jak czwórki jednego szwadronu" — pisze o nich przyjaciel Mączki w przedmowie do „Starego szlaku".

Jak piękne a wzniosłe zarazem i mocne w wyrazie były wiersze porucznika Mączki niech świadczy jeden z nich, który zamieszczamy poniżej. Gdy wiersz ten czytać będziecie, nad szczątkami żołnierza-tułacza leżącymi już w ojczystej, wolnej ziemi, spoczywać będzie zimny głaz grobowca. Wspomnijcie wtedy o tej świetlanej postaci dzielnego żołnierza i starego strzelca i schylcie czoło na znak hołdu.

Cześć pamięci Józefa Mączki!

FANFARY 1-go PUŁKU PIECHOTY LEGJONÓW

Zaszumiał bór stary i zamilkł — jak mowa —
Słuchają wkrąg świerki brodacze:
Przed chatą—w zagajach leśnego ostrowa—
stanęła okołem muzyka pułkowa,
a czterej pośrodku trębacze...

Wzrok hardy ku chmurom odrzucą zuchwale —
wraz surmy na udach oparli.....
I stoją tak świetni w słonecznym upale,
jak dawne heroldy we słońcu i chwale —
w sen dumnych posągów zamarli...

Aż razem do góry uniósłszy puzony,
ze spiżów dobyli moc ducha!...
A w chacie — tam w głębi — myślami schylony,
wzrok tęskny w dalekie kierując gdzieś strony.
Brygadjer, Brygadjer ich słucha...

Hej — surmy wzwyż!
niech w lasów głąb
mocarny bije krzyk!
niech dźwięczy spiż
rozgłosem trąb
nasz hardy sławi szyk!
To my—to my—kadrowy pierwszy huf—
z zamarłych snów do życia wstali w krwi!!!

Kordonów słup
strąciliśmy w loch —
Wolności przednia straż!
przez krew, przez proch
po Sławy łup
gościniec w słońcu nasz!
to my—to my—z kieleckich szarych dróg
na ziemi próg miotali Czynu skry!!!

Za nami kurz
ogniowych burz —
bagnetów krwawy tan!...
gdzie Lasek dni
Anielin w krwi,
i złoty Konar łan!
W purpurze ran weselny krok
w strzeleckiej pieśni takt...
zasłalim trakt tysiącem zwłok —
tysiącem krwawych zwłok!!!



Tu surmy ku ziemi opuszczą trębacze —
oparli je z mocą u kolan...
A pogłos spiżowy wśród borów kołacze,
i echem zawodzi — i echem gdzieś płacze —
wracając od lasów — od polan...
I skarży się ziemi, iż zliczył kurhany
rozsiane w dalekiej krainie...
Zaszumiał bór stary ciemnemi konary,
i drzewa się wkoło pochylą jak łany —
Szczytami żałobny szum płynie...

Umilkli trębacze... i myśl ich zmącona
we mglistej gdzieś ginie oddali...
Aż razem do góry podniósłszy ramiona,
pieśń Mocy i Chwały wezbraną wśród łona.
tanfarę zwycięstwa zagrali:

Hej — szlakiem pól
przez krew — przez ból —
za nami — z nami w lot!...
gdzie Złoty Róg —
z powietrznych dróg
zwycięski wiedzie miot!...
w radosny szał
ginących ciał
wśród młodych życia kras —
na nowe dni
wśród bryzgów krwi
o Wodzu — prowadź nas!

W bagnetów łan
przez zbożny łan,
przez kwieciem strojny las —
na siew — na plon —
na wczesny skon
o Wodzu — prowadź nas!
na słońca blask
wśród Sławy łask
w purpurze krwawych ran —
na bój — na lot —
na krwawy miot,
o Wodzu — prowadź nas!

Zamilkną trębacze i surmy mosiężne
wraz każdy ku udom nakłoni..
Głos leci — polata — przez echa okrężne —
i woła — i budzi wkrąg hufce orężne
„do broni — powstańcie do broni!...“

A w leśnej stanicy — myślami schylony
Wódz — mocy orężnej i ducha —
wzrok jasny w słoneczne kierując gdzieś strony,
w głąb tajnych przeznaczeń wsłuchany, wpatrzony,
Brygadjer — Brygadjer ich słucha...

Więc las się pokłoni — i szumieć poczyna —
w poszumach przed chatą się chyli...
Snać pojął — że oto jest chwila jedyna,
że dana jest Mocy i Chwały godzina,
I Wielkość przydana tej chwili!...

WSPÓLNEMI SIŁAMI

Dane statystyczne wykazują, iż główny ciężar krzewienia kultury w naszem kraju spoczywa na barkach czynników urzędowych z Państwowym Urzędem Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego na czele. Nie jest to zjawiskiem normalnem. Państwo nie może brać na siebie całej pracy — społeczeństwo musi mu dopomagać, chociażby dlatego, że pomnożenia zdrowia i siły obywateli leży jeszcze więcej w interesie ich samych, niż Państwa.

Przyczyną nienaturalnego stanu rzeczy jest fakt, iż wychowanie fizyczne i sport budowane były w Polsce Odrodzonej od góry, przez szczepłe grono działaczów rozumiejących cele i środki, oraz od dołu przez żywiołowy pęd młodzieży, myślącej tylko o przyjemności. Pośrodku pozostała większość t. zw. „starszego pokolenia“, dla sprawy całkowicie obojętnego. Tem się tłomaczy wybitny etatyzm w akcji na rzecz kultury fizycznej z jednej strony, a niedostateczne uwzględnianie racji wychowawczej z drugiej.

Sytuacja musi ulec zmianie. Aczkolwiek Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego i jego organy z zadania swego wywiązują się więcej niż dobrze — ciężary finansowe, związane z akcją w. f. muszą nieuniknienie przesuwać się na samorządy i na organizacje społeczne. Zdrowie narodu winno być dziełem całego narodu!

Zrozumiał to doskonale Związek Strzelecki, który pod względem krzewienia kultury fizycznej bezsprzecznie przoduje wszystkim organizacjom. Przyczynił się on ogromnie do propagandy nietylko strzelectwa i sportu marszowego, swych właściwych „specjalności“ lecz zdziałał wiele na terenie krzewienia narciarstwa, zwłaszcza nizinnego, na terenie sportu kajakowego i żeglarskiego, na terenie pięściarstwa. Niemniej, wysiłki te, aczkolwiek wielkie nie wystarczają. Strzelcy powinni nietylko sami dawać dobry przykład, lecz i namawiać innych, aby za tem przykładem szli. Powinni propagować na wszystkie możliwe sposoby te wszystkie rzeczy, które należy robić, aby rządowi dopomóc w pracy nad pomnożeniem tężyzny fizycznej rasy polskiej.

Co musi robić społeczeństwo, a co powinno pozostać domeną instytucyj rządowych?

Ogólne kierownictwo, nadawanie tonu, wskazywanie dróg i celów nie może wypaść z rąk czynników urzędowych. Tylko wtedy przecie jest do osiągnięcia pewien wartościowy rezultat, jeśli wszystkie dążenia i wysiłki pójdą w jednym wspólnym dokładnie określonym kierunku, jeśli między działaniami różnych czynników nie będzie sprzeczności.

Organom społecznym przypada w udziale rola wykonawcza.

Państwowy Urząd W. F. i P. W. z wielkiem naciskiem podkreśla konieczność rozbudowy urządzeń sportowych, potrzebę zatroszczenia się o to, by przynajmniej każde miasto powiatowe posiadało boisko sportowe, by wszędzie powstawały strzelnice, baseny pływackie, przystanie wioślarskie; sam bardzo duże sumy przeznacza na inwestycje, popierając pozatem materjalnie każdą w tej dziedzinie inicjatywę. Otóż inicjatywę taką dać, zebrać grono ludzi gotowych

sprawie poświęcić czas, gotowych przygotować grunt, a więc: tłomaczyć czynnikom samorządowym, dyrekcjom fabryk i przedsiębiorstw, wreszcie wszelkim innym czynnikom, mogącym być pomocnemi — potrzebę założenia i odpowiedniego wyposażenia boiska — oto zadanie piękne i wdzięczne. Jakaż słuszna duma, potem, w dniu uroczystego otwarcia!...

Drugą wielką troską P. U. W. F. i P. W. jest sprawa sprzętu sportowego. Ileż mamy w naszej Polsce wiosek, a nawet miasteczek, gdzie nikt nigdy na oczy nie widział nart, gdzie nie wiedzą, jak łatwo można sporządzić sobie kajak, gdzie nie mogą ćwiczyć lekkiej atletyki dlatego, że nie mają oszczepu czy dysku, a gier sportowych, bo brak piłki i stojaków... PUWF. i PW. przeprowadził i w dalszym ciągu przeprowadza liczne kursy domowego wyrobu sprzętu sportowego. Nie wszyscy jednak absolwenci są wykorzystywani, są w odpowiedni sposób zatrudniani. Jakże wdzięczną jest rola inicjatora lokalnego kursu prowadzonego właściwie przez jednego z takich, co kurs PUWF. i PW. przeszli.

Założyć mały warsztacik pprzy swoim oddziale, robić sprzęt dla siebie i organizacyj zaprzyjaźnionych — to praca dla dobra tak swojego, jak społecznego, jak państwowego!

Jak wskazana jest inicjatywa społeczna w tej dziedzinie, dowodzi fakt, iż powstały już dwie organizacje takie, jak Komitet rozdawnictwa sprzętu sportowego, działający przy czynnej współpracy „Polskiego Radja" i Komitet rozdawnictwa nart dzieciom... Dopomóc na miejscu akcji tych pożytecznych placówek — to zrobić dobry uczynek!

Wielką wagę przypisuje P. U. W. F. i P. W. sprawie szkolenia instruktorów i przodowników. Gdy taki wyszkolony instruktor wraca do siebie do domu, aż nazbyt często niema innego zajęcia, niż... zapominanie tego, czego się uczył! Ktoś bardziej od otoczenia aktywny, ktoby czyto w organizacji, czy poza organizacjami zebrał grupę chętnych do ćwiczeń i pozwolił w ten sposób absolwentowi instruktorskiego kursu działać — źleby nie uczynił. Bo pobudzać, agitować, szturchać i poganiać trzeba zawsze i wszędzie...

Omówiliśmy tu trzy działy, w których akcję, zapoczątkowaną i prowadzoną przez czynniki urzędowe, rozszerzać i ułatwiać można bez wielkich wysiłków i wielkiego nakładu pieniędzy i czasu, dla dobra całego społeczeństwa. Gdyby poszukać, znalazłyby się tysiące, znalazłyby się miljony innych podobnych dziedzin, w których inicjatywa, pomysłowość, energja i przedsiębiorczość obywateli mogą wyniki akcji rządowej pomnożyć przez trzy i przez cztery. A poszukać naprawdę warto, bo — powtarzam jeszcze raz: zdrowie narodu winno być dziełem całego narodu, i żaden wysiłek, jakby on nie był skromny — nie jest zbyteczny tam, gdzie chodzi nietylko o interes własny pokolenia obecnego, a o zdrowie i szczęście wszystkich przyszłych pokoleń.

Wiktor Junosza.

W WĄWOZIE SOMO-SIERRY

Dnia 30 listopada b. r. mija sto dwadzieścia lat od momentu wiekopomnej szarży polskich szwoleżerów w hiszpańskim wąwozie Somo-siera. Napoleon, stanąwszy w Hiszpanji w listopadzie 1808 r. wraz z liczną armją, w której skład wchodziły też polskie oddziały ochotnicze: piechoty i ułanów nadwiślańskich oraz szwoleżerów gwardji, zamierzał dotrzeć w zwycięskim pochodzie do stolicy kraju — Madrytu.

W marszu stanęła mu na przeszkodzie wściekła obrona Hiszpanów w wąwozie Somo-Sierry, przez który biegła droga do stolicy. Widząc próżne usiłowania zdobycia zacięcie bronionej górskiej cieśniny przez piechotę francuską, polecił Napoleon szarżowanie wąwozu szwadronowi lekko-konnej gwardji cesarskiej t. zw. szwoleżerom, który w dniu 30 listopada pełnił przy nim od rana służbę.

Pod ogniem karabinowym i kartaczowym, w kolumnie czwórkowej, bo teren nie pozwalał na szyk rozwinięty, odbyła się słynna szarża szwadronu polskich szwoleżerów, liczącego ogółem zaledwie 125 szabel. Przebywszy w wściekłym galopie i błyskawicznej a morderczej walce w ciągu ośmiu minut liczący przeszło 2 km. wąwóz Somo-Sierry — otworzyli Polacy armji Napoleona dalszą drogę do Madrytu. Ten ich bohaterski czyn wywołał ogólny podziw i zdumienie całego świata i został przez samego Cesarza zaliczony zasłużenie do najświetniejszych czynów w dziejach kawalerji.

Redakcja.

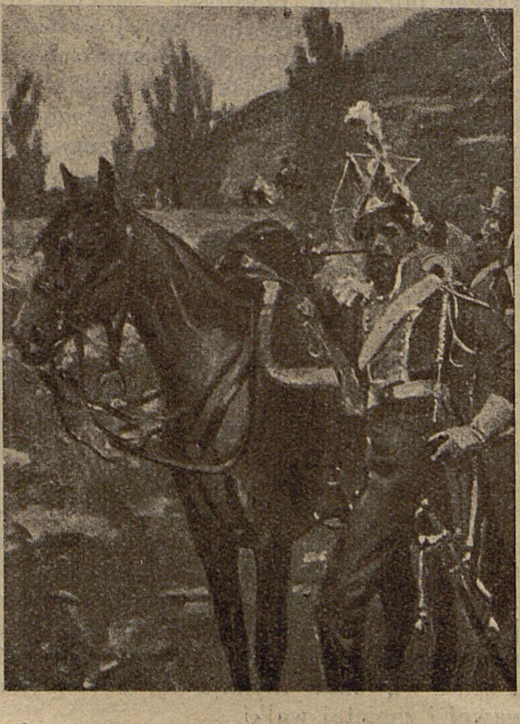
Po długiej jesiennej nocy, spędzonej na biwaku przy obozowem ognisku, wstał nareszcie chłodny listopadowy ranek. Od skalistego muru Guadarramy, którego zaledwie wierzchołki widniały nad morzem mlecznych i nieprzeniknionych mgieł, wiał przejmujący ziąbem wicher. Mało kto spał tej nocy. Żołnierze trzeciego szwadronu pułku lekko-konnego gwardji cesarskiej szykowali się pilnie do nielada służby. Oto bowiem szwadron ich miał już od świtu pełnić służbę przy samym Cesarzu Łatano więc zdarte w pochodach i walkach mundury, doprowadzano do stanu najwyższego porządku, czystości i lśnienia broń, konie i całość skromnego ekwipunku. Przecież będzie ich lustrował wzrok samego Napoleona Niechże się więc rozjaśni na widok polskich szwoleżerów, idących za nim bez wahania z piasków Mazowsza czy równin Podlasia aż w srogie góry Hiszpanji, stojące olbrzymim, zda się nieprzebytym murem na drodze do serca kraju — Madrytu. Każdy ich szczyt jest fortecą, a wąwóz zdradliwą pułapką. Wszelkie przejścia i przesmyki obsadziły wojska hiszpańskie, wspomagane przez miejscową ludność.

Na szlaku wojsk cesarskich pęka wał górski długim i ciasnym wąwozem Somo-Sierry. Dnem jego, tuż obok bystrego potoku, biegnie trakt wiodący do stolicy. Może się zdawać, iż groźne skały rozstąpiły się umyślnie, jakby zachęcając niebacznych śmiałków do wtargnięcia w ich mroczne głębie. Lecz któż ośmieli się wedrzeć w przepastne otchłanie wąwozu, którego wąska gardziel czterokrotnie a niespodziewanie załamuje się, formując wymarzone stanowiska i schrony dla śmiercionośnych armat hiszpańskich, mogących w każdej chwili lunąć gradem rozpalonego ołowiu i stali? Zawieszeni wysoko w niedostępnych kryjówkach wzdłuż ścian wąwozów czyhają obrońcy, szykując się do krwawej i zaciętej walki.

Ale Cesarz nie zna wahania. Na jedno jego skinienie toną w mgłach poranka piesze pułki francuskich woltyżerów, zdążających ku ledwie widnemu zdala wylotowi wąwozu. Szpica ich napotyka nagle na wysunięte placówki Hiszpanów. Zrywa się silny ogień karabinowy, zmuszający obrońców do nagłego wycofania się do tyłu.

Znagła zrywa się potężna wichura. Kłębi ona mgliste obłoki, szarpie je nielitościwie, aby wreszcie oswobodzić góry z lekkiego białego całunu. Jednocześnie zrywa się istny grzmot wystrzałów. Hiszpanie prażą celnie i skutecznie w doskonale widoczne oddziały Francuzów. Morderczy ogień przykuwa do ziemi długie linje tyraljery. Próżno wypatrywać obrońców! Skryci są oni za skałami, w kamiennych wyrwach i w głębinach, w kępach jodeł i krzaków, skąd — niewidoczni — biorą na cel nacierających. Natarcie zaczyna się załamywać.

Ale oto zaczyna się ruch w kalwakadzie jeźdźców otaczających bladego człowieka, przystrojonego w szarą kapotę i stosowany graniasty kapelusz. Popędza on dziarskiego araba, a osiągnąwszy punkt, w którym trakt wznosi się na szczyt małego pagórka, bystrem spojrzeniem ogarnia rozległy widok. „Dlaczego się nie posuwają naprzód?... Acha, piechota utknęła przed wąwozem Somo-Sierra". Skinął ręką na adjutanta. Doskakuje na lotnym koniu strojny oficer. „Zawiadomić natychmiast służbowy szwadron polskich szwoleżerów, iż z mojego rozkazu mają bez zwłoki szarżować wąwóz Somo-Sierry!". W świcie cesarskiej słowa te wywołują gwałtowne poruszenie. „Przecież tam kawalerja nic nie zdziała" — ośmiela się zauważyć dowódca gwardji, gen. Veltier. W oczach cesarza zjawia się błyskawica gniewu. — „Jakto—niemożliwy atak? Nie rozumiem tego wyrazu! Jakto — moja polska gwardja wstrzymana zostanie przez chłopów, przez bandę uzbrojoną?!" Nie czekając już dłużej ruszył adjutant wskok do Polaków.



Szwoleżer gwardji Napoleońskiej z roku 1808.



Zdobycie wąwozu Somo-Sierra przez Polaków. (Z obrazu Juljusza Kossaka).

Rzuciwszy błyskawiczne spojrzenie na wąską i ziejącą armatnim dymem gardziel wąwozu Somosierry sformował Kozietulski szwadron w czwórki. Cztery plutony wykonały to sprawnie jak na placu musztry! Błysnąwszy wysoko nad głową ostrzem szabli, z grzmiącym okrzykiem: „Naprzód! Niech żyje Cesarz!" — skoczył traktem dowódzca. Za nim, podchwyciwszy jednogłośnie ten okrzyk, runęła zwarta lawina jeźdźców. Zalśniło się od błysków szabel, grotów lanc i trzepotania chorągiewek. W nieustanny huk armatnich i karabinowych strzałów wdarł się potężny łomot kilkuset końskich kopyt, walących w wściekłym galopie w kamienie traktu. Przygłuszyła go jednak natychmiast straszliwa kanonada, zdająca się rozsadzać ściany wąwozu. Dym niezliczonych wystrzałów Hiszpanów, zaskoczonych bezprzykładnym porywem garści jeźdźców, przesnuł na chwilę wszystko nieprzenikniona zasłoną. Gdy opadł — szwoleżerowie wpadli już w czeluść wąwozu.

Z odległości kilkuset zaledwie kroków rzygnęła w nich kartaczami pierwsza baterja. Zarżał dziko śmiertelnie trafiony koń Kozietulskiego i zwalił się ciężko wraz z rannym jeźdźcem. Niejeden z szwoleżerów puszcza wodze z bezwładnych dłoni, barwiąc swój mundur purpurą krwi. Z dzikiem wyciem, powtórzonem stokrotnie przez echo, rzucają się groźne postacie obrońców wprost pod kopyta jeźdźców. Walą z pistoletów w samą pierś i godzą zdołu sztyletem. Szwoleżerska szabla pruje zdradzieckie pchnięcie bagnetu, torując sobie drogę ku przodowi. Pada zrąbana błyskawicznie obsługa pierwszej baterji. Szwadron mknie dalej. Konie bez jeźdźców nie wyłamują się z szeregów, pędząc w stłoczonej masie. Po salwie pierwszej baterji z plutonu czołowego pozostają zaledwie szczątki. Szwadron, znacząc swą drogę ciałami swoich i wrogów, pędzi w najszybszym cwale w głąb wąwozu. Tratuje i siecze nieprzyjaciół: żołnierzy z korpusu Don Benita San Jauana, dzikich pasterzy, fanatycznych mnichów hiszpańskich z krzyżem w jednej a szytyletem w drugiej ręce...

Już jest zdobyta druga baterja, za nią trzecia i czwarta. Padają przy nich dzielni oficerowie: por. Krzyżanowski, ppor. Rowicki, kpt. Dziewanowski. Dowództwo nad szczątkami szarżującego szwadronu obejmuje por. Niegolewski. Wracając z rekonesansu

zobaczył on znikających w paszczy Somo-Sierry towarzyszów i bez chwili namysłu podążył za nimi. Teraz jest już na przedzie, wiodąc resztkę ku krwawemu zwycięstwu.

Pierzchają przerażeni Hiszpanie... Polacy zdobyli wąwóz Somo-Sierry! — Zatrzymał wreszcie spienionego konia Niegolewski, a widząc zamiast liczącego na początku 125 ludzi szwadronu paru jeźdźców, o twarzach ciemnych od krwi i prochu, pyta widocznego wśród nich wachmistrza Sokołowskiego: „Gdzie są nasi?" — „Zginęli"... — zdołał wyszeptać wachmistrz i zwalił się ugodzony kulą. Następna salwa dosięgła konia Niegolewskiego. Ranionego jeźdźca otaczają Hiszpanie, zadając mu szereg morderczych ciosów.

Lecz nagle napastnicy rozstępują się w popłochu. Bo oto pędzą z okrzykiem „Vive l'Impereur"!*) strzelcy konni cesarskiej gwardji. Zdala, przy dźwiękach orkiestry maszerują kolumny woltyżerów. Za nimi, patrząc z podziwem i zgrozą na usiane setkami trupów i rannych pole bitwy, jedzie powoli Cesarz.

Mimo swych jedenastu broczących krwią świeżych ran otwiera z trudem oczy Niegolewski i woła „Vive l'Impereur!..." Napoleon zbliża się do niego i zdjąwszy z swej piersi order „Legji Honorowej"**), własnoręcznie przypina go bohaterowi. Wąwóz Somo-sierry, zlany krwią bohaterskiej garści polskich żołnierzy, jest już wolny. Rozbite wojska hiszpańskie cofają się w połochu. Bezprzykładna sława oręża polskiego raz jeszcze rozbłysła przed całym światem na polach dalekiej Hiszpanji, okazując jasno, iż dla polskiego żołnierza niema rzeczy niemożliwych.

St. Kostka.

*) Niech żyje Cesarz!

**) Wysokie odznaczenie francuskie, ustanowione przez Napoleona.

PASZA W NASZEJ GOSPODARCE

V. Zieleniny polowe.

Kraje Zachodniej Europy doceniając wszechstronne i zdrowotne znaczenie pasz zielonkowych szeroko rozpowszechniły ich uprawę w płodozmianach polowych, lub też w specjalnych klinach (np. Lucerniki).

W tym celu wykorzystane są najróżnorodniejsze możliwości oraz bardzo urozmaicony zespół roślin zielonkowych. Są to więc: kilka gatunków koniczyn, seradella, wszelkiego rodzaju mieszanki motylkowotrawne (ozime, wiosenne, latowe, jesienne) oraz takich specjalnych uprawek jak koński ząb, sorgo cukrowe, nostrzyk i t. d.

Ponadto do tych zielonkowych pasz surówkowych zaliczyć musimy okopowe: ziemniaki, pastewne buraki, marchew, rzepę, brukiew, skarmiane bydłem na surowo lub w kiszonkach.

Każdy ze skrzętnych rolników musi zapomocą książek gospodarczych dobrze się zorjentować na czem polega istota rozumnej gospodarki zieleninowej oraz jak plony te przechowywać i spasać.

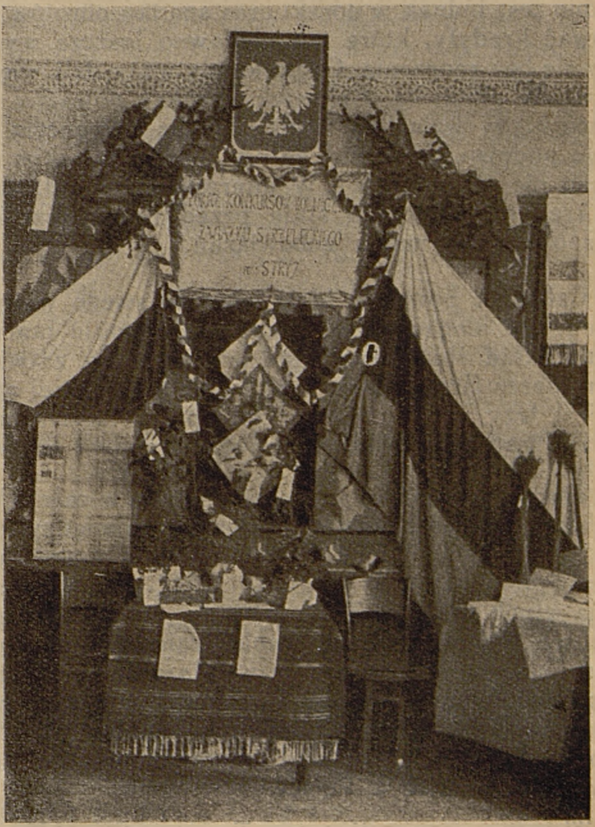
Przechowywanie tych pasz częściowo robi się w formie siana, bądź jako kiszonki, czy też w kopcach.

Zielonki i surówki jako pasza przez rok cały na zagrodzie.

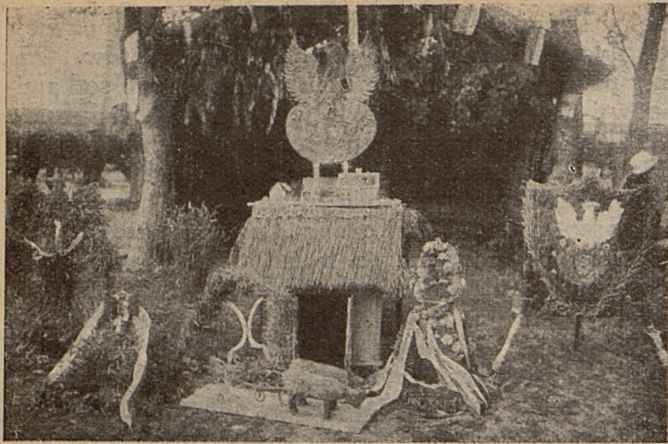
Mamy raz już przejąć się główną zasadą, że na zagrodzie rolnika ***gospodarstwo ma być*** tak rozplanowane by ***zielonek i okopowizn*** nie zabrakło mu dosłownie przez cały rok t. j. w okresie latowym (165-dniowy w roku) i w okresie stajennego karmienia inwentarza w (200 dni w roku).

W tych warunkach rolnik powinien obliczać i planować, by w jego gospodarstwie z wiosną siana, okopowizny i kiszonek zielonkowych starczyło aż do pierwszych pokosów mieszanek ozimych (połowa maja); by przez lato inwentarz był pasiony mieszankami jaremi i na pastwiskach uprawnych; by w jesieni żywizna była karmiona zieleninami z międzyplonów i poplonów ścierniskowych (nprz. seradela; biała gorczyca jako uzupełnienie pasienia na pastwiskach i na łąkach (po otawie).

Rolnik otrzyma te możliwości, jeżeli raz jeszcze dobrze zastanowi się oraz zasięgnie porady instruktora jakim sposobem można z jałowego pola zbożowego oraz z łąk nieużytkowych wychować pełny kłos na zabiedzonym dotąd zagonie poprzez łąki uprawne, zielonki polowe oraz okopowiznę.



Stoisko strzeleckie na wystawie P. R. w Stryju.



Pomysłowe wieńce i ozdoby wykonane ze słomy na strzeleckie dożynki w Chmielniku.

Istotne trudności oraz przezwyciężanie ich.

Gdy mówimy o uprawie zielonek, łąk i pastwisk pamiętać jednak należy, że na drodze do poprawy w tym kierunku bardzo często stoją: szachownica i brak meljoracyj wodnych.

Niestety usunięcie całkowite tych dwóch klęsk życia rolnego naszego jest w wielkim stopniu uzależnione od funduszów państwowych; odbywa się więc w tempie powolnem. Tem niemniej przeszkody powyższe usunięte być muszą.

Jest to wielkie pole pracy dla strzelca-rolnika w jego gromadzie wiejskiej.

Wszelako i w warunkach szachownicy oraz częściowego zabagnienia dałoby się jeszcze bardzo wiele zrobić, gdybyśmy się należycie zastanowili:

1.— jak w łatwy sposób odwodnić łąki i pastwiska na zagrodzie własną pracą swojej rodziny lub z pomocą najbliższych sąsiadów;

2. — jakie są tanie i łatwe sposoby uprawek łąkowych i pastwisk;

3. — jak się uprawiają zielonki polowe;

4. — jak przechowywać zieleniny w postaci siana, kiszonek oraz okopowizny w kopcach.

O tych rzeczach właśnie pomówimy w artykułach następnych.

M. Ptaszycki.

DOBROWOLNY UKŁAD DŁUŻNICZY W ROLNICTWIE

Urzędy Rozjemcze stworzone zostały w celu ułatwienia rolnikom ochrony przed ciążącymi na nich krótkiemi terminami spłat długów, zaciągniętych nieraz niebacznie w czasie gdy pieniądz lekko sypał się z ręki. Niebacznie, gdyż nie zawsze te pieniądze szły na ulepszenie gospodarki, zakup narzędzi i t. d. — Trudno jest jednak w gorzki czas spadku obrotów regulować kredyty, które tak niedawno jeszcze wydawały się bez znaczenia. Grosz każdy waży dziś więcej niż wtedy złotówka. Człowiek wszakże poważny nie zechce nigdy wziąć na siebie ryzyka wyparcia się swego podpisu, gdyż wie, że nikt więcej w takim razie mu nie zakredytuje . W interesie zatem odrodzenia kredytu rolniczego staje przed rolnictwem konieczność dotrzymania zobowiązań.

Człowiek poważny idzie więc do swego wierzyciela i, nie mogąc płacić odrazu, proponuje mu rozumny układ dłużniczy. Układ taki może być zatwierdzony przez Urząd Rozjemczy i opłata od takiej ugody jest trzy razy mniejsza od opłaty wymaganej przez Urząd przy wniesieniu jednostronnem sprawy.

Towarzystwo Alfa — Laval posiada w całej Polsce liczne dziesiątki tysięcy klijentów, pomiędzy którymi znajdują się i tacy, którzy zalegają z wpłatami za zakupione maszyny. Od roku 1931 zatem, od nastania złych czasów, Tow. Alfa — Laval, pierwsze w Polsce, przeprowadza ze swoimi zalegającymi dłużnikami układy ułatwiające im wywiązanie się z przyjętych zobowiązań. Urzędy Rozjemcze zostały powitane przez Tow. Alfa — Laval z zadowoleniem, gdyż uzupełniały jego pracę nad uporządkowaniem kredytów mleczarskich w Polsce.

Wszyscy zatem dłużnicy Towarzystwa Alfa — Laval, lub zjednoczonych z niem Towarzystw, odpowiadający warunkom ustawy o Urzędach Rozjemczych, powinni we własnym interesie zwrócić się do Towarzystwa, z którem mają umowę kupna maszyny, z wnioskiem o zawarcie układu polubownego, któryby mógłby być przedłożony Urzędowi Rozjemczemu klienta do zatwierdzenia.

Korzyści z tego uczciwego załatwienia sprawy są ogromne. Pomijając już, że niepewny jutra dłużnik układa sobie rozumny plan gospodarki pieniężnej — chroni on przedewszystkiem siebie przed egzekucjami, które nań spadną niezawodnie z chwilą wstrzymania działania ustaw ochronnych. A wtedy będzie zapóźno.

Zatem wszyscy rolnicy powinni póki czas, jeśli posiadają nieuregulowane zadłużenia w Towarzystwie Alfa — Laval, wykorzystać obecny okres do polubownego załatwienia sprawy drogą układu.

STRZELCZYNI

3.XII 1933 MIESIĘCZNY DODATEK DO „STRZELCA" Nr. 3

USAMODZIELNIENIE NASZEJ RRACY

W N-rze 2 naszej „Strzelczyni" na samym wstępie był zamieszczony krótki artykuł pod tytułem „U progu usamodzielnienia pracy kobiet w Z. S.". Dziś możemy już podzielić się z Wami radosną nowiną, iż „próg" ten został przekroczony i nasza praca kobieca nabrała innych barw i charakteru. Rada Naczelna Z. S. w dn. 8. VII. i Zarząd Główny w dn. 13. XI. b. r. uchwaliły Regulamin Pracy Kobiet w Zw. Strzeleckim.

Już od dłuższego czasu w łonie Władz Głównych Z. S. zaczęto zastanawiać się nad koniecznością zmiany istniejącego stanu rzeczy, t. j. zależności władz kobiecych od męskich.

W obecnej chwili Władze Główne doceniając olbrzymie znaczenie kobiet w życiu narodu i państwa rozumiejąc walory pracy wychowawczej i ideologicznej, biorąc pod uwagę działalność strzelczyń na polu społecznem i państwowem oraz uznając odrębność zagadnienia p. k. w Zw. Strzel. i możliwość właściwego rozwiązania go tylko za pośrednictwem czynnego udziału samych kobiet — uchwaliły definitywnie usamodzielnienie pracy kobiet w myśl odnośnych paragrafów statutu Z. S. Równocześnie uważając, że teren kobiecy Z. S. nie wszędzie jeszcze dostatecznie jest przygotowany materjalnie i organizacyjnie do pełnego stanowienia o sobie, oraz chcąc, by bez większych wstrząsów organizacyjnych akcja ta pomyślnie przeszła, zawarunkowano usamodzielnienie pewnemi obostrzeniami. W pierwszym rzędzie zwrócona została uwaga na usamodzielnienie oddziałów.

Już trzy lata temu Komendant Główny swemi rozkazami zabronił tworzyć sekcje i drużyny żeńskie przy oddziałach męskich — jako jednostki wyszkoleniowe, zależne od komendantów oddziałów męskich. Oddział żeński winien prowadzić swą pracę wychowawczo - wyszkoleniową zupełnie samodzielnie. Oddziały więc winny posiadać własne komendantki i dążyć do stworzenia swego zarządu lub kierownictwa, a w wyjątkowych tylko wypadkach zarządy mogą być wspólne dla oddziałów męskiego i żeńskiego. Ponadto oddział winien posiadać świetlicę dobrze zaopatrzoną, i przeszkoloną komendantkę.

Zkolei, gdy w powiecie wszystkie oddziały żeńskie będą miały wymagane warunki — mogą być usamodzielnione powiaty. Warunki ku temu potrzebne są następujące:

W siedzibie powiatu strzeleckiego musi być 1) grono kobiet - działaczek mogących tworzyć czynny zarząd, 2) posiadać wykwalifikowaną komendantkę powiatową (referentkę p. k.), 3) Warunki materjalne dla sprawnego funkcjonowania zarządu żeńskiego. 4) Niemniej niż 5 zatwierdzonych odziałów żeńskich, obejmujących łącznie 200 członkiń ćwiczących.

Po usamodzielnieniu 3-ch powiatów w danym okręgu — może być dopiero wtedy usamodzielniony Okręg, na tych samych warunkach co i powiaty tylko naturalnie stan liczbowy winien być większy, czyli wynosić 1000 strzelczyń ćwiczących.

Władze główne kobiece zostaną usamodzielnione, gdy będą zorganizowane według nowych przepisów przynajmniej 3 okręgi — wynoszące liczbowo 5 tysięcy członkiń.

O usamodzielnieniu powiatów żeńskich decyduje Zarząd Główny na wniosek okręgów.

O usamodzielniu okręgów i władz głównych żeńskich decyduje Rada Naczelna Z. S. na wniosek Zarządu Głównego.

Już w obecnej chwili powinnyście Obywatelki dążyć całym wysiłkiem i rzeczową pracą, by spełnić w jaknajszybszym czasie wymagane warunki do zastosowania tego tak ważnego dla nas regulaminu. Prace przygotowawcze powinny pójść po linji 1) jaknajprędszego odłączenia oddziałów żeńskich od męskich i stworzenia dla nich zarządów lub kierownictwa, 2) koniecznego uczestniczenia delegatek na zjazdach walnych powiatowych i wybrania energicznych i odpowiednich kierowniczek p. k. do zarządu powiatowego (w myśl § 61 statutu), 3) zogranizowanie komisyj pracy kobiet przy powiatach, gdzie kierowniczka p. k. byłaby przewodniczącą.

Komisje p. k. są to nasze przyszłe zarządy żeńskie, a w obecnej sytuacji pracowałyby przy zarządach powiatowych dzisiejszych jako autonomiczne komisje tego zarządu aż do chwili usamodzielnienia.

To samo dotyczy okręgów, czem prędzej stworzycie sobie potrzebne warunki, tem prędzej będziecie mogły uzyskać samodzielność i prawo stanowienia o sobie.

Usamodzielnienie się i samowystarczalność pracy żeńskiej winna się stać ambicją każdego ośrodka strzeleckiego od najniższego do najwyższego szczebla w Z. S.

KAŻDA STRZELCZYNI

POWINNA MIEĆ P. O. S.
i ODZNAKĘ STRZELECKĄ

KOBIETA W SAMORZĄDZIE

Zapewne niejednokrotnie w ostatnich czasach słyszałyście Obywatelki o wyborach do samorządu. Otóż chciałabym z Wami pogawędzić na ten temat.

Co to jest samorząd? Widzicie moje kochane, w każdem państwie, a więc i w Polsce muszą być ludzie, którzy kierują całym narodem, dbają o jego interesy, obmyślają nowe prawa i ustawy oraz wykonywują je. Ten zespół ludzi nazywa się rządem. Rząd oddaje społeczeństwu wiele różnych usług — opiekuje się nim, daje mu naukę, dba o jego pracę i bogactwo, utrzymuje porządek wewnątrz kraju, buduje nowe koleje i poczty, broni od zakusów wroga, wysyła swych przedstawicieli zagranicę dla współżycia z innemi państwami, sądzi, karze i nagradza zależnie od win lub zasług poniesionych przez obywateli dla państwa. Przy tylu pracach, dokonywanych na rzecz kraju, rząd uważa jednak, że wszyscy pełnoletni Polacy i Polki muszą brać udział w szeregu prac ogólnopolskich. Jedną z takich bardzo ważnych spraw, do których powołany jest cały naród, jest t. zw. samorząd.

Samorząd terytorjalny jest to dążenie do tego, by dany ośrodek, np. miasto lub gmina mogła tak się rządzić, żeby obywała się bez pomocy państwa, czyli stała się samowystarczalną jednostką.

Pomyślcie: jeśli w Waszym oddziale umiecie sobie zorganizować pracę oraz zdobyć fundusze, nie potrzebujecie wówczas prosić o nic nikogo — oddział Wasz jest wówczas samowystarczalny i ma wszystkie dane po temu, żeby się rozwijał coraz lepiej. A teraz weźmy odwrotny stosunek: oddział niema swego zarządu swojej komendantki, nie umie zrobić żadnej imprezy dochodowej, np. loterji, przedstawienia i t. p. — to co się z nim wkrótce stanie? Będzie początkowo oglądał się na powiat, a nawet jeśli dostanie od czasu do czasu trochę grosiwa — to go wkońcu wyda i z czasem rozleci się na cztery wiatry.

To samo jest w państwie — o ile przedstawiciele danej miejscowości wybrani przez mieszkańców do samorządu miasta lub gminy, umieją rozumnie gospodarować, to stają się jedną z mocnych cegiełek w budowie państwa. O ile zaś zaniedbują swe obowiązki, pracują źle, niepotrzebnie trwonią fundusze — stają się ciężarem i kulą u nogi dla rządu.

13 maja r. b. została ogłoszona ustawa samorządowa. W związku z nią zostały rozpisane nowe wybory do rad gromadzkich miejskich, gminnych i powiatowych.

Ponieważ w Polsce kobiety mają równe prawa obywatelskie jak i mężczyźni, każda 24-ro-letnia strzelczyni może być wybrana do samorządu i może głosować na swych kandydatów i kandydatki. Przecież w zakresie samorządów leżą takie działy pracy, jak opieka społeczna, oświata, zdrowie publiczne. Zagadnienia te są kobietom dobrze znane i mocno je obchodzące.

To też Obywatelki przodujcie wszędzie, gdzie są wybory do samorządów, żadna posiadająca prawo do głosowania nie powinna zlekceważyć tego obowiązku. W Warszawie został stworzony Centralny Komitet Zblokowanych Organizacyj Kobiecych gdzie weszło, jak sama nazwa wskazuje, szereg kobiecych stowarzyszeń. Komitet ten ma na celu nadać odpowiedni kierunek poczynaniom kobiecym na terenie całej Polski. Myśmy nie weszły do tego komitetu — jesteśmy organizacją P. W. oraz mieszaną to jest mamy w Z. S. strzelców i strzelczynie, oraz bezpartyjną i niepolityczną, niemniej jednak zagadnienie wyborów do samorządu nie mogą być nam obce, każda z Was osobiście winna współpracować, bez zaznaczenia przynależności organizacyjnej, z Komitetami miejscowemi Centralnego Komitetu Zblokowanych Organizacyj Kobiecych, podkreślając, że zależy Wam na:

1) podniesieniu gospodarczym kraju przez racjonalną gospodarkę samorządową.

2) wprowadzeniu do zarządów i rad samorządowych ludzi bezwzględnie uczciwych, cieszących się zaufaniem społeczeństwa, lojalnych w stosunku do rządu i władz jego, oraz znających się na sprawach gospodarczych.

Przytem należy wysunąć hasła kobiece przez wprowadzenie do samorządów jaknajwiększej ilości kobiet, podkreślając zagadnienia opieki nad matką i dzieckiem, zwalczanie alkoholizmu, podniesienie zdrowotności, rozbudowę estetyczną miast i t. d.

Zdaje się, że chyba jasno przedstawiłam Wam Obywatelki obowiązek doby dzisiejszej, poradzę Wam jeszcze przeczytać dokładnie artykuł z Nr. 47 „Strzelca" pod tytułem: „Wybory samorządowe", gdyż będzie to dla Was uzupełnieniem ogólnych wiadomości o akcji wyborczej do samorządów.

J. Malanowiczowa.

CO ZROBIMY W GRUDNIU

W pierwszym miesiącu zimy czeka nas dużo miłych zajęć. W świetlicach naszych rosną stosy barwnych ozdób na choinkę, które składamy porządnie do pudełek i skrzynek, aby się nie zniszczyły, nim jeszcze zawisną na gałązkach Bożego drzewka. Przy tej nietrudzącej pracy możemy doskonale obmyśleć, przedyskutować i ostatecznie ułożyć plan paru uroczystości, które nam wypadnie urządzić w grudniu.

A więc: Mikołajka, i choinkę dla biednych dzieci, opłatek strzelecki i ewentualnie zabawę sylwestrową.

Przypuszczam, że niewiele znajdzie się Oddziałów tak zamożnych, ażeby dwukrotnie w ciągu jednego miesiąca mogły zaprosić i obdarować biedną dziatwę. Możemy więc obmyśleć rzecz następującą: urządzimy Mikołajka dla orląt strzeleckich i dla dzieci członków Związku Strzeleckiego, których rodzice sami nadeślą dla nich upominki (porządnie opakowane, z wyraźnie wypisanem na paczce imieniem i nazwiskiem dziecka). My wówczas damy tylko salę, postaramy się o kogoś z pośród nas, kto podejmie się odegrania tradycyjnych ról św. Mikołaja, anioła i djabła. Przygotujemy też atrakcje dla naszych małych gości w formie jakiejś sztuczki(inscenizacyj, tań-

ców i t. p.) — oraz zajmiemy się zorganizowaniem dla nich zabaw i gier (nasze świetliczarki), tańców i piosenek. Od dorosłych, przychodzących na Mikołajka z dziećmi, możemy pobierać jakąś małą opłatę za bilet wejścia, lub zbierać od nich datki dobrowolne (co powinno być wyszczególnione już w zaproszeniach i ogłoszeniach) na urządzenie choinki i gwiazdki dla biednych dzieci.

O tej gwiazdce musimy zacząć wcześnie myśleć i doskonale ją zorganizować, oraz jaknajściślej trzymać się następujących kardynalnych zasad: 1) — zaprosić tylko tyle dzieci, ile będziemy mogły obdarzyć — oraz mieć w zapasie parę nadprogramowych podarunków dla nieprzewidzianych gości, którzy zawsze prawie w takich okolicznościach przychodzą, 2) — dokładnie wyznaczyć strzelczyniom funkcje na samą uroczystość (np. jedna grupa rozbiera i wprowadza dzieci, druga usadza przy stole i obsługuje przy podwieczorku, trzecia wydaje podwieczorek, czwarta prowadzi zabawy i t. p.) — celem uniknięcia łatwo mogącego powstać nieporządku i zamieszania, 3) — ogromnie uważać na jednakowy podział przy rozdzielaniu słodyczy i t. p., 4) — postarać się o stworzenie takiego nastroju, ażeby i dzieci i ci, którzy z niemi przyjdą, nie czuli się skrępowani lub onieśmieleni.

Przygotowania do gwiazdki dla biednych dzieci zaczniemy od zbiórki odzieży wśród znajomych. Każdą rzecz już używaną należy starannie obejrzeć — pamiętajmy, że nie wolno ofiarować rzeczy brudnej lub podartej — uprać i wyreperować. Jeśli otrzymamy jakąś odzież ze starszych, przerobić ją na odpowiednią miarę. Jeśli dostaniemy np. sztukę płótna, barchanu, czy flaneli — uszyć z tych materjałów bieliznę i sukienki.

Skoro wszystkie podarki mamy już zebrane, obliczamy, na jaką liczbę dzieci ta ilość starczy. Wówczas posyłamy dobrane starannie strzelczynie w najuboższe dzielnice z kartką papieru, następująco porubrykowaną:

Imię i nazwisko dziecka, adres, wiek, czego najbardziej potrzebuje

i polecamy im wybrać, zapisać i zaprosić np. pięcioro, dziesięcioro najuboższych dzieci, oraz zostawić ich rodzicom dla pamięci kartkę z datą i adresem lokalu, gdzie gwiazdka się odbędzie.

Teraz szyjemy worki z kolorowych, krepowych bibuł i według rejestru, dostarczonego nam przez strzelczynie, pakujemy do nich te rzeczy, których dane dziecko potrzebuje z dodatkiem jabłka, paru cukierków lub pierniczków i orzechów (oraz przytwierdzamy do każdego kartkę z nazwiskiem dziecka). Braki, które nam również rejestr wykaże — uzupełnimy w miarę możności z pieniędzy, uzyskanych za wstępy na Mikołajka.



Radziechowianki na zakończenie strzeleckiego konkursu P. R. urządziły inscenizację „Dożynek".



Pluton strzelczyń konnych na defiladzie w dniu Święta Niepodległości we Lwowie.

Podarki mamy więc już przygotowane. Ponieważ jednak napewno wiele z tych dzieci przyjdzie do naszej świetlicy głodnych, musimy przyjąć je bodaj skromnym podwieczorkiem. W domu upiecze każda, która może, jakiś słodki, pożywny placek drożdżowy, kupimy mleka i ugotujemy kakao, lub przynajmniej herbaty z mlekiem i — jeśli zostanie nam trochę słodyczy, jabłek czy orzechów, podzielimy je na równe części i dodamy do podwieczorku.

Program gwiazdki będzie więc wyglądać następująco: przedewszystkiem posadzimy dziatwę przy porządnie nakrytym stole, strzelczynie podadzą im podwieczorek i zajmą się nimi w czasie niego. Następnie oświetlimy choinkę i podczas gdy jedna grupa strzelczyń zajmie się uprzątnięciem stołów, druga rozpocznie wspólne śpiewanie kolend — poczem można już przystąpić do rozdania podarków. Jeśli dzieci czują się swobodnie, można przed wręczeniem woreczka każde z nich namówić do popisania się jakimś wierszykiem, czy piosenką. Po rozdaniu upominków trzeba — jak na Mikołajka — urządzić im zabawy i gry, ewentualnie powtórzyć coś z mikołajkowego programu.

Opłatek strzelecki najlepiej i najwygodniej będzie urządzić w tygodniu między Bożem Narodzeniem a Nowym Rokiem — lub nawet na Sylwestra, co da nam możność połączenia wraz z opłatkiem zabawy sylwestrowej. I w tym wypadku musimy również dokładnie wiedzieć, na jaką liczbę gości mamy urządzić przyjęcie. Pamiętajmy, że nawet bardzo skromne dania będą wyglądały apetycznie na ładnie przybranym stole. Więc wymyślimy jakąś piękną dekorację sto-

łu. Ustawimy np. wiązanki świerkowych gałęzi z szyszkami, które możemy popruszyć „śniegiem" choinkowym i osnuć kilkoma nitkami złotych i srebrnych „włosów anielskich". W butelkach, owiniętych białą krepową bibułką i przybranych również gałązką świerka, umieścimy świece — co stanowić będzie tradycyjne oświetlenie wigilijnego stołu. Przed każdem nakryciem ułożymy girlandę z drobnych gałązek świerkowych. Jeśli na tak przybrany stół poda się najskromniejsze, ale pięknie ułożone i smacznie przyrządzone potrawy, napewno wszystkim gościom będzie się podobać strzeleckie przyjęcie. Proporcje potraw na 50 osób podajemy w dziale „Kącik gospodarczy".

Jeśli postaramy się o gramofon z dobremi płytami, lub jakąś orkiestrę — to druga część zabawy — tańce — napewno uda się też znakomicie i rozpoczniemy Nowy Rok w wesołym i miłym nastroju.



Drużyna siatkówki strzelczyń z Brześcia n Bugiem w czasie meczu, zakończonego zwycięstwem Z. S.

ORGANIZUJEMY KURS ZIMOWY W ODDZIALE

Obok różnych działów pracy, które są przerabiane w oddziałach żeńskich Z. S. każdy oddział winien posiadać przeszkolenie fachowe, działami którego są: ratownictwo, kursy o. p. gaz., kurs trykotarstwa, kurs gotowania, kurs higjenistek, kurs szycia i wiele innych.

Posiadanie wyszkolenia fachowego daje z jednej strony pewien fach w rękę, dzięki któremu niejedna może zarobić sobie na utrzymanie, z drugiej strony daje możność przyjścia z pomocą innym.

Wiele oddziałów żeńskich Z. S. kursy tego rodzaju u siebie już przeprowadziły. I dziś mamy szeregi przygotowanych do niesienia pomocy w nagłych wypadkach na wsi, gdzie trudno jest o lekarza, przygotowanych i w razie potrzeby umiejących wyżywić nawet większą ilość strzelców na koncentracji — przygotowanych na wypadek wojny do obrony p. gaz. nie tylko siebie i swojej rodziny, ale umiejących tę obronę dla całej wsi czy miasteczka zorganizować.

Nie wszystkie jednak oddziały przygotowanie mają, a zbliża się okres roku, w którym najlepiej tego rodzaju kursy organizować.

Zanim jednak przystąpimy do organizacji jakiegokolwiek kursu zimowego w oddziale, należałoby uprzednio zastanowić się dobrze, jaki kurs jest nam najbardziej potrzebny i przystosować go do potrzeb i warunków lokalnych nietylko oddziału, ale i mieszkańców.

Nadchodzi zima — zima bezwzględna na ludzką nędzę i nagość, na ludzkie potrzeby; czy nie należałoby nam pomyśleć o tych, którzy nie mają pracy, a co za tem idzie i środków na zakupienie sobie i dzieciom cieplejszej odzieży, czy nie naszym obowiązkiem jest otarcie łez biednej matce, zmuszonej patrzeć na zziębnięte dziecko i danie kilku jasnych chwil tym, dla których zima gotuje twarde i ciężkie życie.

Pomyślimy np. o organizacji kursu szycia. Ponieważ materjały są obecnie bardzo tanie i często danie jakiejś drobnostki do uszycia kosztuje więcej, aniżeli sam materjał, dlatego też każda ze strzelczyń w myśl hasła samowystarczalności winna umieć szyć, aby posiadając ten fach móc nietylko sama się ubrać i może nawet zarobić sobie na utrzymanie lub przyjść z pomocą innym, lecz także by przygotować się do pożytecznej służby dla armji na wypadek wojny, kiedy strzelczyniom potrzebna będzie bardzo umiejętność szycia bielizny i odzieży dla wojska.

A zatem jak zorganizujemy kurs szycia? Aby taki kurs mógł być zorganizowany, trzeba mieć: pomieszczenie, maszynę, materjał i instruktorkę.

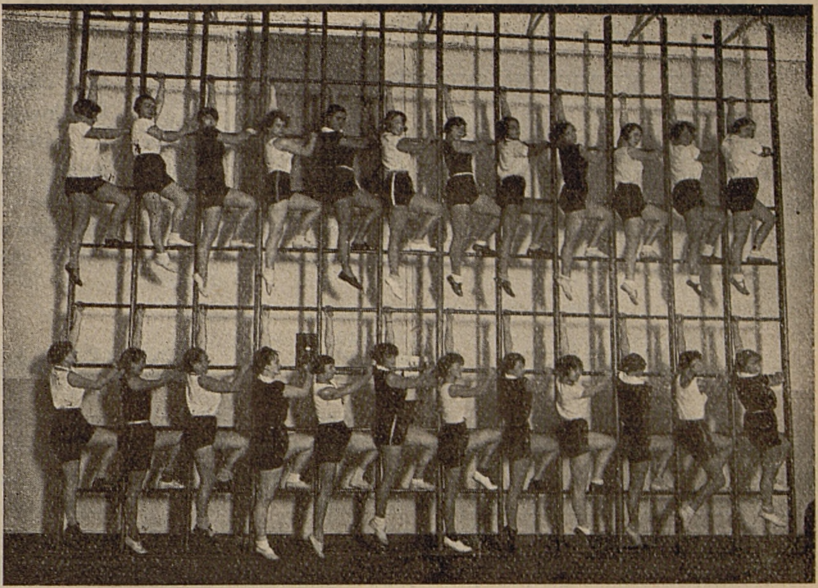


Najmłodsze pociechy strzeleckie na zajęciach praktycznych w świetlicy strzelczyń poznańskich.

Jeśli chodzi o lokal, to można użyć do tego świetlicy, instruktorką może być krawcowa danej miejscowości, która za niewielką opłatą, a może nawet honorowo podejmie się tę pracę przeprowadzić; a może któryś z oddziałów w powiecie posiada już wyszkolone siły w tym zakresie, a wtedy możnaby poprosić o przydzielenie jej.

Jeśli chodzi o maszyny, to te prawdopodobnie znajdą się wśród strzelczyń, lub można będzie je wynająć za małą opłatą; materjały przynoszą strzelczynie, a ucząc się, szyją sobie jednocześnie to, co będzie dla nich praktyczne i potrzebne. Celem ułatwienia sobie organizacji kursu, można zwrócić się do Komendy Powiatowej lub do Związku Obywatelskiej Pracy Kobiet (organizacja ta w każdym powiecie istnieje) przedstawiając im swój wniosek i prosząc o pomoc i bliższe wskazówki.

Współpracą i wspólnym wysiłkiem łatwiej będzie zrealizować dany kurs. A zatem organizując rozmaite kursy zimowe, pamiętajmy o kursie kroju i szycia.



Racjonalnie prowadzone ćwiczenia doskonale pomagają do zachowania kondycji fizycznej.

PRACA ZAWODOWA KOBIET W ŚWIETLE STATYSTYKI.

Pewne pismo szwajcarskie podaje interesującą statystykę, dotyczącą pracy zawodowej kobiet. Okazuje się, że na pierwszem miejscu znajduje się Polska, posiadająca 6 miljonów kobiet pracujących co stanowi 45 proc. ogólnej ilości kobiet. Po Polsce idzie Francja 42 proc., Finlandja 37 proc., Niemcy 36 proc., Szwajcarja 31 proc., Włochy 27 proc., Węgry 26 proc., Anglja 25 proc., Hiszpanja 9 proc.

DOM NOCLEGOWY DLA KOBIET W WILNIE.

Nową placówką kobiecą w Wilnie, o istnienie której gwałtownie dopominało się życie, jest „Dom noclegowy dla kobiet", założony kilka miesięcy temu. Dom noclegowy obliczony jest na 50 kobiet, nocuje ich czasem znacznie więcej, wprost na podłodze, bo jakże wyrzucić na ulicę kobietę bez dachu nad głową! Poza zwykłą opieką: wyrabianiem posad, dawaniem bezpłatnych obiadów, porcyj chleba i herbaty, kierowaniem do szpitali i Opieki Społecznej, prowadzona jest wśród kobiet tych praca oświatowa. O palącej potrzebie uruchomienia domu noclegowego najlepiej świadczą cyfry: w pierwszych trzech miesiącach istnienia „Domu" znalazło w niem przytułek 3501 kobiet, przyczem cyfra ta nie uwzględnia dzieci, które bezdomne matki przyprowadzały ze sobą. Wiek pensjonarjuszek waha się od 15 — 70 lat, przyczem grupa młodszych (15 — 30 lat) ma znaczną przewagę.

UDZIAŁ KOBIET W WYMIARZE POLSKIEJ SPRAWIEDLIWOŚCI.

Zawod prawniczy jest dziedziną, w której kobiety polskie stosunkowo niedawno uzyskały prawa obywatelskie. Studja prawne pierwszy udostępnił kobietom Uniwersytet Warszawski w roku 1915, w ślad za nim poszły inne wyższe uczelnie polskie. W pierwszych latach Odrodzonej Polski niewiele było kobiet prawniczek. Pierwsze zdały egzamin adwokacki w roku 1915 panie: Wiewiórska, Sokołowska i Płażewska. Pierwszą kobietą-sędzią została w 1928 roku p. Wanda Grabińska.



Uczestniczki kursu gazowego dla komendantek oddziałów Z. S. w Brześciu n/B. w czasie wykładów.

POŁAWIACZKI PEREŁ.

Niebezpieczny i trudny zawód poławiaczy pereł uprawiają w Japonji oprócz mężczyzn także i kobiety, któremi przedsiębiorcy, nawiasem mówiąc, posługują się chętniej, uważając je za zręczniejsze od mężczyzn. Poławiaczki te, kobiety w wieku od 15 — 30 lat, wykonują swe ciężkie zadanie szukania muszel perłowych na dnie morza w ten sposób, że nurkują w wodzie na przeciąg jednej minuty, zaopatrzone w prosty i nieskomplikowany aparat szklany, który zakładają na twarz.

PRZECIĘTNY WIEK KOBIET I MĘŻCZYZN W ANGLJI.

Angielskie ministerstwo zdrowia obliczyło, że Anglja przeżywa obecnie najzdrowszy w historji okres, gdyż długość życia ostatnich dwóch generacyj wzrosła b. silnie. O ile wiek mężczyzn przedłużył się przeciętnie o lat 15, to u kobiet o lat 20. I tak: gdy w roku 1871 przeciętny wiek mężczyzn wynosił 41 lat, kobiet 44, to obecnie nowonarodzeni mogą liczyć na przedłużenie życia, które u mężczyzn powinno sięgać do 56 lat, a u kobiet do 64. To przedłużenie życia przypisują nowoczesnej higjenie, a w dużej mierze poradniom dla kobiet, które znacznie zmniejszyły śmiertelność młodych matek.

KOBIETY FRANCUSKIE SZKOLĄ SIĘ W OBRONIE PRZECIWGAZOWEJ.

Francja posiada dwie organizacje kobiece, których zadaniem jest przysposobienie wojskowe i organizowanie kursów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Są to: „Narodowy Związek Wdów po Oficerach" i t. zw. „Pomocnice Służby Narodowej". Pomocnice Służby Narodowej wyszkoliły do tej pory 35.000 członkiń ze 172 organizacyj miejscowych. Drużyny kobiece brały udział w manewrach przeciwlotniczych i zasłużyły na wyróżnienie przez marszałka Petain'a.

WPŁYW KOLORÓW NA PRODUKTY SPOŻYWCZE.

Wilgoć, powietrze, światło i metale — oto cztery czynniki powodujące w pierwszym rzędzie psucie się produktów spożywczych. Według najnowszych badań w procesie tym główną rolę odgrywa światło. Okazało się, iż produkty spożywcze pakowane kolejno w papier o różnych kolorach zachowały naj-

dłużej świeżość w opakowaniu koloru czarnego i zielonego, a najszybciej psuły się w opakowaniu żółtem.

KULT KOBIET BLISKIEGO WSCHODU.

W Albanji istnieje prawdziwy kult kobiet. Szacunek dla kobiety w tym kraju jest tak wielki, że zapewnia on podróżniczce, nawet w najdzikszych zakątkach, bezpieczeństwo pewniejsze od wszelkich strzelb. Człowiek, któryby niepokoił, albo znieważył kobietę, albo nawet mężczyznę, będącego w towarzystwie kobiety, jest uważany za największego tchórza i nikczemnika. Przysłowie górali albańskich mówi: „Ręka, która zabija kobietę, jest do niczego". Albański kult dla kobiety jest uderzająco podobny do szacunku, jaki otaczają kobietę Czerkiesi w górach kaukaskich. Żaden mężczyzna nie ma prawa uderzyć kobiety nawet wtedy, kiedy sama go bije. Niewolno mężczyźnie sprzeczać się z kobietą. W częstych w tych krajach starciach krwawych między rodami, kobiety odważnie rzucają się, pewne swego bezpieczeństwa, w tłum walczących mężczyzn, aby ich rozdzielić.

KOBIETA POLSKA W POWSTANIU LISTOPADOWEM

Z okazji rocznicy powstania listopadowego 1830—1831 r., które pełnią chwały zapełnia kartę naszej historji walk o niepodległość poświęćmy słów parę roli kobiet, które czy to bezpośrednio, czy pośrednio brały w niem udział.

Groza niebezpieczeństwa nieraz wyrywała nasze kobiety z codziennego spokojnego życia domowego. Stąd na kartach historji naszych wojen, wyrastały liczne postacie dzielnych polskich niewiast, które czynami swemi, gorącą miłością Ojczyzny i chęcią służby dla Niej, wzbudzały podziw u współczesnych, zaś cześć u potomnych.

Jakkolwiek w owym czasie nie pokładano zbyt dużych nadziei w pomocy kobiet, a wręcz z nieufnością odnoszono się do nich, jeśli idzie o czynne wystąpienia, to jednak powstanie listopadowe, następnie styczniowe dały dowód, iż patrjotyzm polskich niewiast nietylko wiódł je w szeregi samarytanek, ale nieustraszenie rzucał w wir walk o wolność.



Emilja Platerówna, bohaterka powstania listopadowego.

Wśród kobiet, biorących udział w powstaniu listopadowem, wysuwa się na czoło Emilja Platerówna, która w szeregach powstańców odznaczyła się nietylko niewzruszoną odwagą, lecz także wojenną pomysłowością, rzutkością, energją i wytrwałością, i blaskiem swej sławy przyćmiła inne współtowarzyszki, zdobywając stopień kapitana.

Życiorys jej krótki. Urodzona na Litwie w listopadzie 1801 roku, była córką Ksawerego hr. Platera. 29 marca 1831 r., w towarzystwie przyjaciółki p. Prószyńskiej, stwarza samodzielnie oddział, składający się z 224 strzelców, 100 kosynierów i 60 konnych. Na czele tego oddziału wyrusza na Dynaburg. Po drodze stacza walki z oddziałami rosyjskiemi i zmusza je do ucieczki. W czerwcu tego roku wraz ze swym pułkiem widzimy ją w Kownie. Nieudolne jednak dowództwo gen. Giełguda, który po bitwie ostrołęckiej (maj 1831 r.) wyruszył na pomoc powstańcom litewskim, sprowadza jedną klęskę po drugiej, w czasie których Platerówna zostaje ranna. Gdy zkolei przeszła pod komendę gen. Chłapowskiego i zauważyła, że ten ma zamiar wobec przewagi wroga przejść granicę pruską, wówczas opuszcza szeregi i w przebraniu stara się przedostać do Warszawy, która jeszcze się broniła. W drodze jednak wycieńczona wskutek odniesionych ran ciężko zachorowała. Wieść zaś o upadku Warszawy takie na niej wywarła wrażenie, że bohaterskie i gorącem patrjotyzmem przejęte serce nie mogło znieść strasznej hańby. Umarła w Justjanowie w pow. sejneńskim 23 grudnia 1831 roku.

Towarzyszą broni Platerówny była Marja Raszanowiczówna. Pochodziła z rodziny obywatelskiej — litewskiej. Była nauczycielką. Brała udział w walkach pod Wilnem, uzyskała stopień porucznika. Po śmierci Platerówny przeszła granicę pruską.

Znaną jest również z walk pod Wilnem 16-letnia Wilhelmina Kasprowiczówna, żołnierz 26 pułku piechoty litewskiej, która w walkach tych dwukrotnie ranna wkrótce zmarła.

Wspomnieć trzeba i o Antoninie Tomaszewskiej, urodzonej na Litwie. Za dzielność swą bowiem i odwagę w walkach pod Mankuniami i Powendaniami została mianowana podporucznikiem. Po upadku powstania udaje się do Prus.

Brała też udział w powstaniu 1931 r. Podhajecka, która zgnęła pod Wilnem, Dębicka i Dembińska, walczące w pułku Krakusów, Zaborowska, Górska, Zofja Kodrębska, która za odwagę i poniesione w bojach rany, została odznaczona krzyżem zasługi.

Należy też wspomnieć i o tych kobietach, które w inny sposób współdziałały w powstaniu.

Przedewszystkiem więc zasługują na uwagę zrzeszenia kobiet, powstałe we wszystkich większych miastach, które miały za zadanie niesienie pomocy powstańcom w postaci dostarczania bielizny, żywności, pieniędzy i t. d. Inicjatorką Patrjotycznego Towarzystwa Dobroczynności Niewiast Polskich w Warszawie była Klementyna z Tańskich Hoffmanowa. Ona to przykładem swym zachęcała wszystkie inne do pracy i ofiar. Gdy Warszawa została zdobyta, Hoffmanowa, nie chcąc pozostawać pod zaborem rosyjskim, ustąpiła ze swego stanowiska, wyznaczając na swą następczynię gen. Sowińską.

Znane są ze swej pracy samarytanek p. Kellerówna, p. Bisping, późniejsza żona gen. Kickiego, majorowa Józefa Kostkowska, Bernardowa Potocka, Gabryela ks. Ogińska, wreszcie sławna Emilja Szczaniecka, która nietylko pielęgnowała rannych, ale przyczyniła się również do wyekwipowania pułku jazdy poznańskiej. Nie kończy się jej działalność w powstaniu 1831 roku, występuje ona też w 1848 r. i 1863 r.

Rzucając zatem garść wspomnień o kobiecie polskiej z przed 100 przeszło lat pragniemy, aby i kobieta dzisiejsza, wzorując się na naszych bohaterkach, umiała godnie stanąć na zew Ojczyzny. W szczególności strzelczynie winne naśladować i pielęgnować tę naprawdę szczytną i pełną chwały tradycję kobiety polskiej.

Dr. Marja Dobrowolska.

KĄCIK GOSPODARCZY

WIGILJA — OPŁATEK NA 50 OSÓB.

Potrawy. Barszcz czerwony na grzybkach. Śledzie smażone z ćwikłą. Sałatka śledziowo - jarzynowa. Chleb. Kluski z makiem. Kompot. Słodycze w torebkach.

Produkty: Buraków — 10 kg., Grzybów — 1 kg., Śledzi— 55 szt., Chrzanu — 10 korz., Octu — 2 but., Kartofli — 10 kg., Fasoli — 3 kg., Oliwy — 1 kg., Mąki — 10 kg., Maku — 2 kg., Cukru — 4 kg., Jajek — 20 szt., Kompotu — 5 kg., Chleba — 15 kg.

Barszczyk: 10 klg. czerwonych buraków obrać i pokrajać w plasterki, zalać wodą (na 1 klg. buraków 1½ ltr. wody). Wkroić kilka marchewek, pietruszek i cebul dodać kilkanaście listków bobkowych. Po zagotowaniu dodać octu (cytryny) do smaku. Gotować, aż buraczki zupełnie zmiękną wówczas przecedzić. W osobnym rondelku ugotować grzybki, pokrajać drobno i razem ze smakiem wlać do barszczu. Soli dodać do smaku. Barszczyk można zabielić śmietaną, lub tylko zaprawić masłem.

Śledzie smażone. (Śledzie białe, twarde) 55 śledzi wymoczyć przez 1 dobę zmieniając często wodę. Po oczyszczeniu zanurzać w rozbitem jajku i mące i smażyć na oliwie. Do śledzi podać chrzan tarty z odrobiną soli, cukru i octu.

Kluski z makiem. 10 klg. ładnej pszennej mąki zagnieść z 14 jajkami — cienko rozwałkować, po przeschnięciu krajać drobne kluseczki. 2 klg. maku sparzyć wrzątkiem. Po ½ godziny osączony z wody przekręcić 2 razy przez maszynkę od mięsa, dodać 2 klg. cukru i wymieszać. Ugotowane kluski przepłukać dobrze zimną wodą, dokładnie odcedzić i zmieszać z przyrządzonym makiem.

Kompot: 5 klg. mieszanki owocowej, 10 litrów wody zagotować z 2-ma klg. cukru i skórką cytrynową. Gotować, aż owoce zmiękną. Po ostudzeniu podawać na stół.

* * *

Noże czyści się przekrajanym kartoflem maczanym w utłuczonej i przesianej cegle. Noże i widelce, używane do ryb lub śledzi często zachowują nieprzyjemny zapach, nawet po starannem umyciu. Należy je spłókać alkoholem, a zapach zniknie.

* * *

Ceraty, które straciły połysk ,odświeża się przez nacieranie pastą z żółtego wosku i terpentyny, po wyschnięciu wypolerować wełnianą szmatką. Ceraty nie należy myć mydłem i sodą. Każdą plamę trzeba natychmiast usunąć gorącą wodą, bo gdy raz wsiąknie, nie można jej już wywabić bez szkody.

* * *

Rzeczy wełniane, które dają się prać bez trudności, trzeba zamoczyć wieczorem w letniej (nie gorącej) wodzie, dodając na litr wody pół grama boraksu. Nazajutrz zrana pierze się w ciepłej wodzie z boraksem (nie mydłem) i płócze się w ciepłej wodzie. W ten sposób przeprane rzeczy wełniane nigdy się nie zbiegają.

* * *

Pomidory przechowują się najlepiej w miale torfowym. Zupełnie zdrowe, lekko zaróżowione pomidory, układamy w miale tak, by się ze sobą zupełnie nie stykały, dwoma lub trzema warstwami, każdą przysypując torfem, tak przechowane dojrzewają i dają się przechować 1 — 2 miesięcy.

* * *

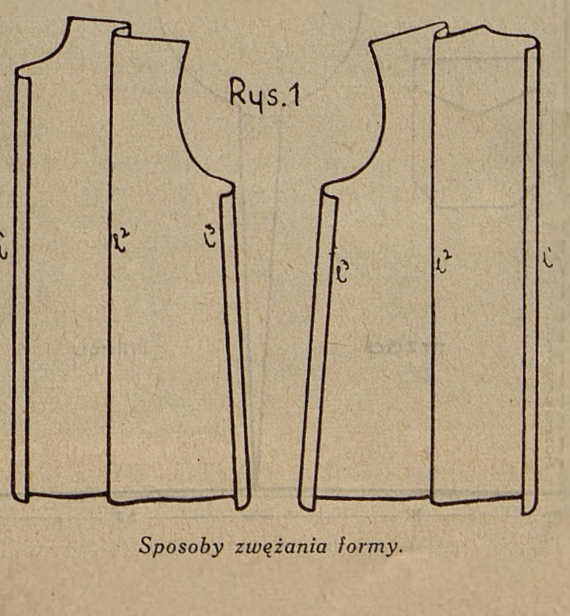
Cebulę najlepiej w małej ilości przechowywać w warkoczach wplecioną w słomę, zawieszonych w suchem bezmroźnem miejscu. Większe ilości dobrze wysuszone, można przechowywać na strychu w warstwach do 30 cm. grubych, okrytych słomą lub matami, grubość przykrycia normować odpowiednio do wahań temperatury, w razie zmarznięcia nie należy ruszać cebuli, czekając aż sama odtaje, potem przebrać.

PORADNIK PRAKTYCZNY STRZELCZYNI

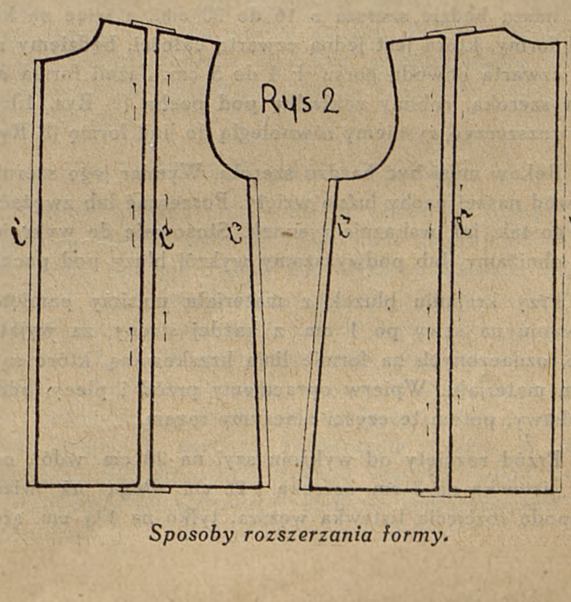
BLUZA MUNDUROWA

Każda z nas strzelczyń powinna umieć szyć. Znajomość tej techniki potrzebna jest każdej kobiecie. Często nie mamy pieniędzy na zapłacenie krawcowej ale stać nas na kupno materjału, którego cena przy dzisiejszej kalkulacji kupieckiej spadła do minimum.

Wszystkie musimy mieć bluzkę mundurową, a ambicja nasza powinna nas skłonić do uszycia jej własnoręcznie. Forma jej do narysowania jest bardzo łatwa; dostosowanie do swojej figury też nie sprawi nam kłopotu. Narysujmy ją wpierw ściśle według podanego rysunku, którego wymiary



Sposoby zwężania formy.



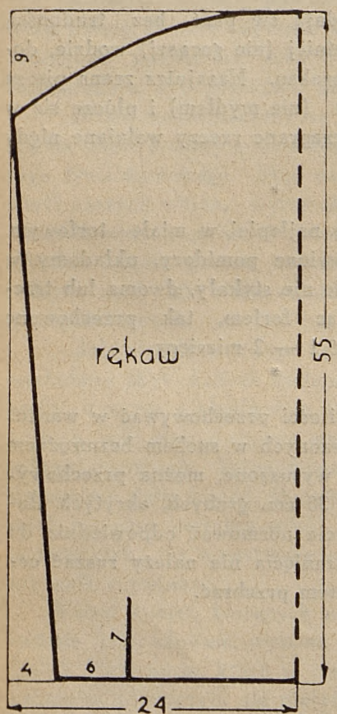
Sposoby rozszerzania formy.

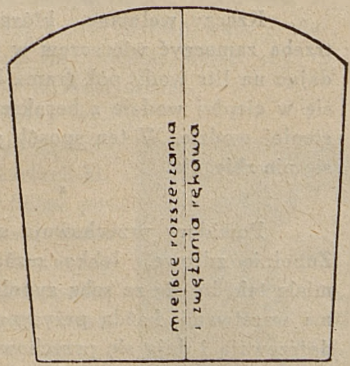
podane są w centymetrach; formy ujęte w figury geometryczne, dla łatwiejszej orjentacji. Linje grubsze w rysunku oznaczają właściwą formę.

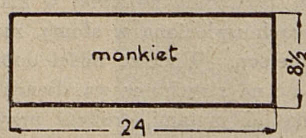
Mając przygotowaną każdą część oddzielnie, możemy pomyśleć o sposobie dopasowania formy. Wymierzamy swoją figurę, sprawdzając kolejno z rysunkiem.

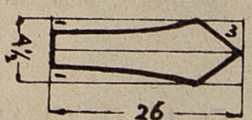
Mierzymy swój obwód szyi u nasady, sprawdzając z wykrojem rysunku na części przodu i pleców. Jeśli ma być mniejszy, zwężamy formę na linji środka, przodu i pleców, (l 1, Rys. 1.), licząc po połowie nadwyżki wymiaru na każdą część; jeśli wykrój chcemy mieć większy, rozszerzamy w ten sam sposób na tej linji (l^1 Rys. 2).

Szerokość przodu i pleców mierzymy na 10 do 12 cm. poniżej wykroju szyi. Do połowy tego wymiaru musimy dodać









3 cm., by móc sprawdzić formę. Jeśli forma jest za szeroka spinamy zakładkę według rys. I^2 Rys. 1.; jeśli okaże się za wąska, rozcinamy ją (l^2 Rys. 2.) i rozsuwamy stosownie do wymiaru, podklejając papierem.

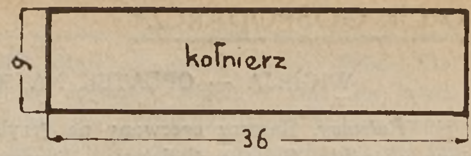
Trzecim sprawdzianem jest obwód gorsu. Układamy centymetr na gorsie, pod pachą, ztyłu opierając na łopatkach. Bluza nasza będzie szersza o 16 do 20 cm., a więc na każdej części formy, która jest jedną czwartą całości, będziemy miały jedną czwartą obwodu gorsu + 4 do 5 cm. Jeżeli forma okaże się za szeroką, robimy zakładkę pod pachą (l^3 Rys. 1.); jeśli mamy rozszerzyć, rysujemy równoległą do linji formę (l^3 Rys. 2).

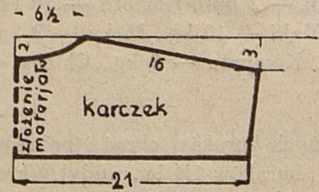
Rękaw musi być bardzo szeroki. Wymiar jego szerokości to obwód naszej pachy luźno wzięty. Poszerzać lub zwężać możemy go tak, jak wskazuje rysunek. Stosownie do wykroju rękawa obniżamy, lub podwyższamy wykrój bluzy pod pachą.

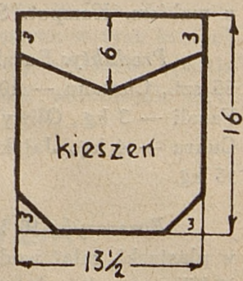
Przy krajaniu bluzek z materjału musimy pamiętać o dodawaniu na szwy po 1 cm. z każdej strony, za wyjątkiem miejsc, oznaczonych na formie linją kreskowaną, które są złożeniem materjału. Wpierw opracujemy przód i plecy, oddzielnie rękawy, potem te części złączymy razem.

Przód rozcięty od wykroju szyi na 20 cm. wdół, odszywamy listewką na 3 cm. szeroką i 26 cm. długą na wierzchu Od spodu rozcięcia listewka węższa, tylko na 1½ cm. szeroka.









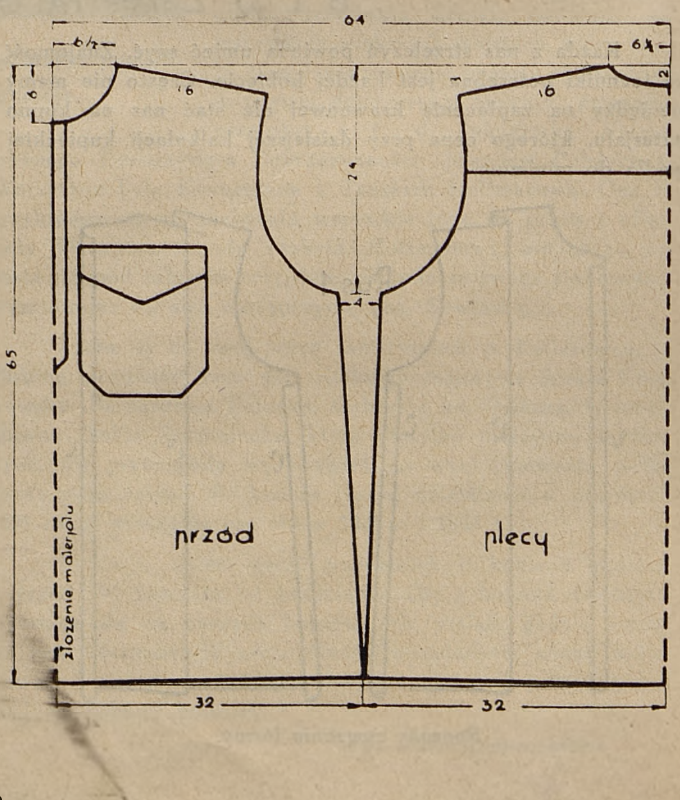
Na przodzie z obu stron zapięcia widzimy kieszenie z klapkami, które musimy skroić według rysunku i przyszyć na oznaczonem miejscu. Na części pleców u góry, nakładamy karczek, skrojony według rysunku i przyszywamy na maszynie.

Boki i ramiona zszywamy szwem płaskim podwójnym i obrębiamy dół, który na boku jest lekko ścięty (½ cm.), kołnierzyk zszyty z podwójnego kawałka przyszywamy do wykroju szyi bluzki.

Przy szyciu rękawów musimy uważać, by nie uszyć ich na jedną rękę. Rozporki w rękawach wykończamy wąską listewką; rękaw zszywamy szwem płaskim podwójnym. Dół rękawa wszywamy w mankiet uszyty z dwóch kawałków. Nadmiar materjału rękawa układamy w zakładki przy szerszej części rozporka. Rękawy wszywamy do bluzki szwem płaskim podwójnym tak, by szew boczny bluzki łączył się z szwem skośnym rękawa, a wykończone rozporki były na części rękawa przyszytej do pleców bluzki. Wszywając rękaw pamiętajmy o małej klapce na ramieniu. Będzie ona wszyta między rękawem, a bluzką i przypięta na ramieniu.

Przy bluzce mamy przepisowe guziki z metalu z rysunkiem orła. Jest ich 12. Wielkość guzika wynosi 17 mm. średnicy. Pamiętajmy o tem i nie używajmy guzików niewłaściwych.

M. Czechowska.



Z TYGODNIA

POSEŁ NIEMIECKI U MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Pan Marszałek Piłsudski przyjął na audjencji posła niemieckiego w Warszawie p. von Moltke. W rozmowie poruszono zagadnienia, które były omawiane w czasie wizyty posła polskiego w Berlinie u kanclerza Rzeszy i stwierdzono ponownie zgodnoć poglądów.

WYNIKI WYBORÓW SAMORZĄDOWYCH W WIELKOPOLSCE I NA POMORZU.

Wybory samorządowe, przeprowadzone na terenie Wielkopolski i Pomorza, przyniosły walne zwycięstwo list rządowych. W chwili, gdy numer nasz idzie na maszynę obliczono głosy do rad miejskich w 84 miastach województwa poznańskiego, bez Poznania. Na podstawie obliczeń lista BBWR. otrzyma 621 mandatów na ogólną liczbę 1248, co stanowi 49,75 proc. W roku 1929 w czasie tych wyborów Blok Bezpartyjny otrzymał 356 mandatów, czyli 20.08 proc. głosów. Po dodaniu wyniku wyborów z Poznania ilość mandatów B. B. oczywicie wzrośnie.

Na Pomorzu na ogólną liczbę mandatów 556 lista BBWR. otrzymała 275 mandatów, t. j. 49,04 proc., w roku 1929 — 135 mandatów, czyli 19,03 proc.

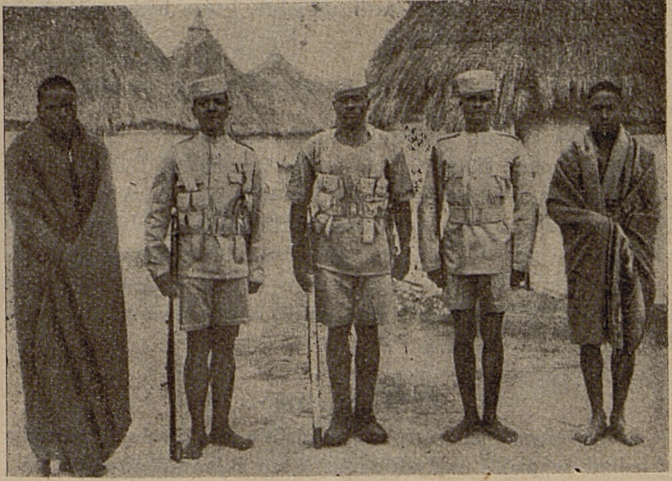
UROCZYSTOŚCI KU CZCI STEFANA BATOREGO W GRODNIE.

W sobotę, 26 listopada Grodno witało w swych murach Pana Prezydenta, przybyłego na uroczystości związane z obchodem 400-lecia urodzin króla Stefana Batorego. Tegoż dnia Pan Prezydent był obecny na poświęceniu Domu Ludowego w Kopciówce, odległej o 20 km. od Grodna.

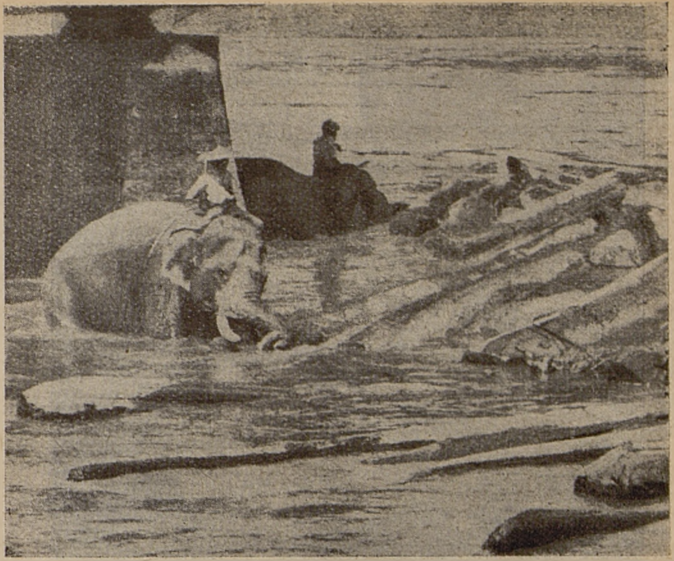
W uroczystościach wzięły czynny udział oddziały Zw. Strzeleckiego, o czem obszernie napiszemy w jednym z najbliższych numerów.

DOM POLSKI IM. MARSZAŁKA PISUDSKIEGO W DANJI.

W Nokskov na wyspie Lolland (Danja) otwarty został pierwszy w tym kraju polski Dom Ludowy. Dom ten za zgodą Marszałka Piłsudskiego nazwany został Jego imieniem. W domu tym, stanowiącym własność robotników polskich mieści się szkoła polska, internat szkolny dla dzieci polskich, czytelnia polska, sala dla posiedzeń zarządów oraz sala dla zebrań ogólnych.



Kolonjalne wojsko angielskie w Afryce nie wygląda zbyt groźnie, a zwłaszcza mało okazale prezentują się dwaj młodzi rekruci. jeszcze „w cywilu".



Słonie w Indjach wykorzystywane są do szeregu cięższych prac, jak może nas przekonać powyższa ilustracja.

UCZCZENIE ZASŁUG JĘDRZEJA MORACZEWSKIEGO.

Z okazji 15-lecia pierwszego rządu Odrodzonej Polski odbyła się w Warszawie akademja ku czci pierwszego premjera i zasłużonego działacza niepodległościowego i legjonisty I. Brygady — Jędrzeja Moraczewskiego.

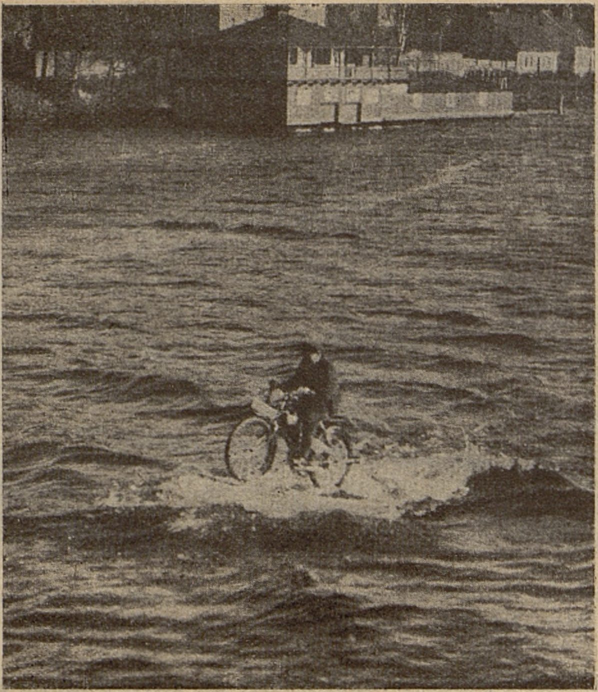
Jędrzej Moraczewski, przedwojenny strzelec, od roku 1931 poświęcił się pracy społecznej, organizując „Związek Związków Zawodowych w Polsce", którego jest prezesem, kierując pracami organizującego się na nowych podstawach ruchu robotniczego w Polsce.

ZJAZD RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY.

W Warszawie odbył się V-ty zkolei Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, licznie obesłany przez delegacje ośrodków polskich we Francji, Niemczech, Czechosłowacji, Łotwie, Rumunji i Austrji. Zjazd omówił i uzgodnił szereg spraw, jakie ma przed sobą do spełnienia, a mianowicie reprezentację i obronę interesów Polaków zagranicznych, konsolidację wewnętrzną poszczególnych środowisk i zespolenie ich wszystkich w jedną wielką rodzinę Polonji zagranicznej, nierozerwalnie złączonej z Macierzą, współdziałanie wreszcie z organizacjami społecznemi w kraju, niosącemi pomoc rodakom na obczyźnie.

TYDZIEŃ KSIĄŻKI POLSKIEJ.

Tydzień bieżący przechodzi na obszarze całego kraju pod znakiem książki polskiej. Propaganda książki, objawiająca się w całym szeregu imprez jak wystawy książek, odczyty, wieczornice i t. d. oficjalnie zakończona zostanie w stolicy w dniu 3 grudnia, na prowincji jednak termin ten przesunięty został do 10 b. m. W imprezach, które organizować będą poszczególne ośrodki nie może oczywiście zabraknąć czynnej pomocy członków Zw. Strzel., podkreślających tem zrozumienie ważności książki w dorobku kulturalnym narodu. W ramach Tygodnia Książki, urządzone zostało również święto księgarstwa polskiego, obchodzącego 25-lecie zorganizowanej działalności.



W Niemczech dokonywano ostatnio prób z motocyklem wodnym, rozwijającym szybkość do 20 km/godz.

ROLNICY — UWAGA.

W sobotę 25.XI została podpisana umowa niemiecko-polska w sprawie wywozu żyta na rynki Szwecji, Holandji, Belgji—przyczem Polska będzie pokrywać 80 proc. zapotrzebowania. Otwiera to możliwość wywozu około 800.000 tonn (800.000.000 korcy). Układ ten jest niewątpliwie wielkim krokiem na drodze do polepszenia bytu rolnika.

WYSTAWA POLSKIEGO PRZEMYSŁU LUDOWEGO W HOLANDJI.

Jeden z największych domów towarowych w Holandii „De Bijenkorf", posiadający między innemi trzy ogromne filje w Amsterdamie, Hadze i Rotterdamie, urządził w swych gmachach wystawy polskiego przemysłu ludowego oraz polskich wyrobów artystycznych.

Na wystawie reprezentowany jest bardzo bogaty dział wyrobów huculskich, zakopiańskich (rzeźby, makaty, ceramika). Oddzielne stoisko zajmują wyroby z rafji z Rudnika n/Sanem, łowickie wyroby z drzewa, metalowe z Małopolski.

Bogato również przedstawia się sekcja reprodukcji obrazów polskich. Ogólny zachwyt budzą fantastyczne postacie królów Stryjeńskiej i jej tańce polskie, dalej wspaniałe prace Wyczółkowskiego, Tad. Pruszkowskiego, Żaka, Kislinga etc.

Wystawa cieszy się ogromną frekwencją i zainteresowaniem szerokich rzesz publiczności holenderskiej. O zainteresowaniu świadczyć może fakt, że już w 10 minut po otwarciu wystawy rozsprzedano szereg eksponatów. Z dotychchczasowych wyników spodziewać się można, że impreza ta w znacznym stopniu przyczyni się do wzmożenia eksportu wyrobów polskiej sztuki ludowej do Holandji, zalanej najróżnorodniejszego rodzaju tandetą norymberską.

ZWIĄZEK KUPCÓW POLSKICH W BRAZYLJI.

W Brazylji w Porto Alegro założony został związek kupców polskich. Związek ma za zadanie organizację kupiectwa polskiego na terenie Brazylji oraz nawiązanie bezpośredniego kontaktu handlowego z Polską.

OBOWIĄZKOWA SŁUŻBA WOJSKOWA W SZTURMÓWKACH HITLEROWSKICH

W francuskich kołach wojskowych stwierdzają, że już 20 października roku bieżącego wprowadzona została w Niemczech obowiązkowa służba wojskowa w szturmówkach hitlerowskich.

Naczelny wódz szturmówek, Hitler, jednocześnie wydał nakaz zwiększenia ilości pułków szturmowych (t. zw. standartu) o 50, czyli do ogólnej liczby 245 ludzi. W ten sposób szturmówki przekroczyły swą liczebnością stan przedwojennej armji cesarskiej.

Powyższa wiadomoć znajduje potwierdzenie w artykule premjera saskiego, Killingera, opublikowanym w n-rze 323 „Leipzige Neuesto Nachrichten".

ANGLICY POSIADACZAMI NAJGROŹNIEJSZEGO GAZU.

Rząd brytyjski, według oświadczenia gen. Crozier, jest w posiadaniu gazu trującego, który jest najniebezpieczniejszym ze wszystkich gazów dotychczas znanych. Poza Anglją gaz ten wyrabia tylko jedno państwo. Przeciwko nowemu gazowi nie zabezpiecza żadna z dotychchczas używanych masek.

NIEMCY FABRYKUJĄ NOWE AEROPLANY, TANKI I KARABINY MASZYNOWE.

Nowopowstała niemiecka firma „Deutscher Flugzeugbau Johannisthal" buduje obecnie nowy typ aparatu myśliwskiego, konstruowanego wyłącznie z metalu. Inna fabryka w Düsseldorfie fabrykuje karabiny maszynowe przeciwlotnicze, zupełnie nowego systemu, mogące dawać 1000 strzałów na minutę. Ta sama firma wyrabia nowego typu ciężkie karabiny maszynowe, o dwóch lufach. Zakłady w Brunświku wypuszczają nową serję małych, szybkobieżnych tanków, zwanych „Tanketts'ami".

TOWARY POLSKIE NA RYNKU JUGOSŁOWIAŃSKIM.

„Neue Freie Presse", wielki i poczytny dziennik w jednym z artykułów poświęconych sprawom Jugosławji, notuje spostrzeżenie, że rynek Jugosławji zostaje coraz bardziej opanowany przez towary polskie, chętnie przez mieszkańców kupowane. Ponieważ do przewozu towarów nie starczają linje polskie, handlowcy najęli statki włoskie, które będą przewozić polski węgiel, tkaniny i t. d.

PÓŁ KILOMETRA POD POWIERZCHNIĄ MORZA.

Jak wiadomo Hiszpanję od Afryki oddziela 14-kilometrowy pas morza. Hiszpanie postanowili połączyć Europę z Afryką tunelem podziemnym, mającym się ciągnąć na przestrzeni 28 kilometrów (ze względów technicznych połączenie nie może być w prostej linji) na głębokości 380 metrów pod poziomem morza. Budowa tego tunelu będzie kosztowała dość słono, bo 350.000.000 pesetów, czyli około dwustu miljonów złotych.

SMACZNE MIĘSO.

Jakkolwiek ludożerstwo oficjalnie nie istnieje, zdarzają się jednak wypadki nagłych zaginięć, co składa się zwykle na... zwierzęta. Ostatnio jednak ukazała się w prasie zagranicznej wiadomość, że dwóch lotników francuskich, których samolot wylądował w Dakarze, zostało przez czarnych mieszkańców zjedzonych.

CO SIĘ DZIEJE NA ŚWIECIE W CIĄGU 1 GODZINY.

Komisja Ligi Narodów zadała sobie trud obliczenia, co się dzieje na całym świecie w ciągu jednej godziny. Ta statystyka godziny życia ludzkości zawiera niezwykle ciekawe szczegóły.

Gdy wskazówka zegara czyni obrót o 60 minut, w tym czasie przychodzi na świat 5440 ludzi, a umiera 4660. 1200 par łączy się węzłem małżeńskim, a 80 par staje do rozwodu. 15 osób pada z ręki zbrodniarzy. Każda godzina przynosi 198.000 rozmaitych zbrodni. W ciągu godziny palacze puszczają z dymem półtora miljona dolarów, a 176.000 kg. tytoniu surowego przerabia się na tytoń do palenia. Pijusi wypijają w ciągu godziny półtora miljona litrów alkoholu i pół miljona litrów piwa. Zjadamy w jednej godzinie 25 miljonów kl. ziemniaków, 3 i pół miljona klg. mięsa, 30 miljonów kl. chleba i 2 i pół miljona jaj. Cukrownie produkują w jednej godzinie 96.000 tonn cukru. Fabryki papiery wytwarzają w godzinę 2000 tonn, a maszyny rotacyjne wyrzucają półtora miljona dzienników i pism. Górnicy dobywają z ziemi 122.000 tonn węgla kamiennego. 7000 samochodów wypuszczają fabryki co godzina. 17 ludzi ginie przejechanych przez szoferów.

W ciągu jednej godziny poczty nadają 114.000 telegramów i jeden miljard dwieście miljonów listów i przesyłek pocztowych, których opłata wynosi 25 miljonów dolarów.

W ciągu godziny ubogi robotnik chiński zarabia 2 centy (12 groszy), a prezes amerykańskiego towarzystwa elektrycznego otrzymuje co godzina 97 dolarów.

Wszystko to dzieje się co godzina na powierzchni ziemi.

JESZCZE COŚ Z AFRYKI.

Jak donosiliśmy, w Afryce trwały dwuletnie susze, które wyniszczyły wiele miejscowości kraju. Obecnie te same prowincje zostały nawiedzone olbrzymiemi ulewami, wskutek oberwania się chmur. Czego nie zniszczyła posucha to zalała powódź. Szczególnie mocno ucierpiał Transwaal, z licznych zagród włościańskich, zasobnych w wielkie ilości owiec i bydła, zostało się 40 procent, czyli, że więcej niż połowa przestała istnieć.

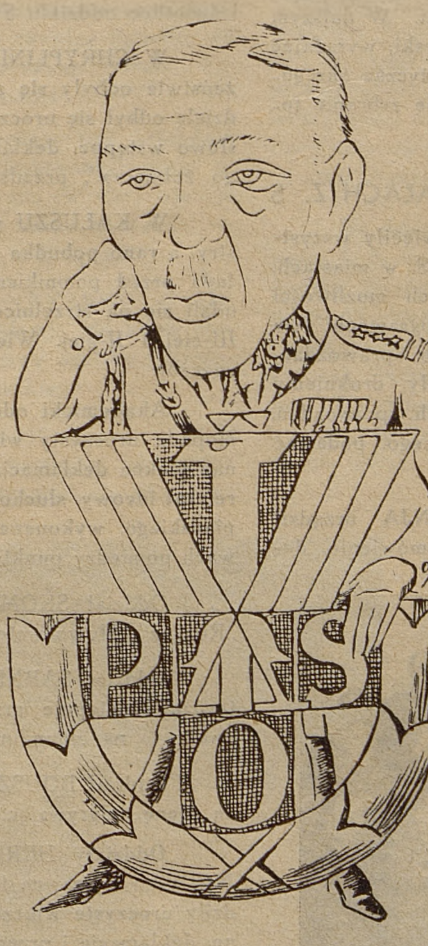
WYSPY — A WYSPY.

Oprócz wysp olbrzymów, na których żyją miljony ludności (Anglja 40 milj., Japonja 70) są i wyspy karły, zamieszkane przez... dwoje ludzi. Za przykład mogą służyć angielskie wysepki na kanale La Manche: Jethon, Lithon, Brehon przyczem ta ostatnia ma już „liczną" ludność, bo zamieszkuje ją aż 6-ciu ludzi.

Z TEKI KARYKATURZYSTY



Ob. ppłk. dypl. Wł. Rusin,
Komendant Główny Związku Strzeleckiego.



Płk. dypl. Wł. Kiliński,
dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.



Ob. mec. Fr. Paschalski,
Prezes Zarządu Głównego Zw. Strzeleckiego.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

WYSTAWA PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO W STRYJU.

W dniach 26, 27, 28 i 29 października b. r. odbyła się Wystawa P. R. powiatu stryjskiego. Z zespołów P. R. Zarządu Powiatu Z. S. Stryj nagrodzone zostały: zespół P. R. Oddziału Z. S. Miertiuki za uprawę ziemniaków. I. nagrodę otrzymała ob. Błażówna Stanisława, II. nagr. ob. Kijówna Stefanja, III. ob. Sowiakówna Józefa. Zespół P. R. Oddziału Z. S. w Zulinie za wychów kur — otrzymał dwie drugie nagrody a to ob. Oliwa Henryka i ob. Centner Stefanja, nagrodę trzecią otrzymała ob. Łyda Zofja. Zarząd Powiatu Z. S. Stryj urządził stoisko w którem wystawiono kokony jedwabnicze, jedwab (floret), drzewka morwy białej (morus alba) i kolekcję ziół leczniczych, wszystko plon pracy strzelców stryjskich.

UROCZYSTOŚCI W WARSZAWSKIM OKRĘGU Z. S.

W dniu 25 ub. b. odbyło się uroczyste otwarcie nowego lokalu komendy warszawskiego okręgu Związku Strzeleckiego przy ul. Jasnej 22. Uroczystość zaszczycili obecnością komendant główny Z. S. ppłk. dypl. Rusin, wiceprezes zarządu głównego ppłk. Minkowski, dyrektor biura zarządu gł. Glinicki, szef sztabu komendy głównej mjr. dypl. Płuta-Czachowski w towarzystwie oficerów sztabu komendy głównej.

Uroczystość zagaił prezes okręgu warszawskiego Z. S. ob. Kotarbiński, podkreślając duży rozrost pracy okręgu, poczem przemówił komendant okręgu mjr. Kłosiński. W dalszym ciągu przemówień zabrał głos ob. prezes Minkowski, wyrażając uznanie w związku z postępami pracy okręgu i życząc okręgowi dalszego rozwoju. Po uroczystości odbyło się zebranie towarzyskie.

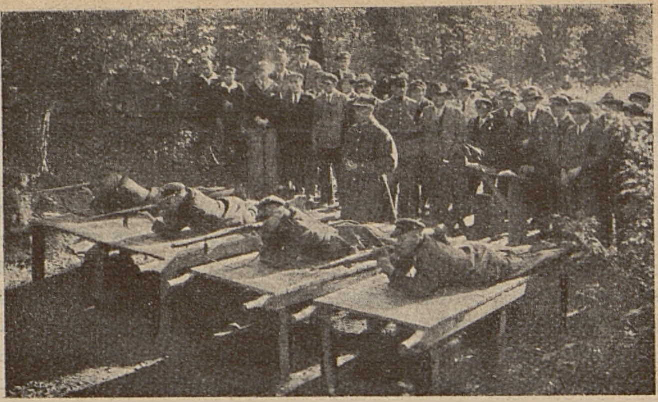
ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W ODDZIAŁACH Z. S

Święto 15-lecia Niepodległości radośnie święciły wszystkie oddziały strzeleckie. W każdym ośrodku Z S. w miastach, miasteczkach czy wsiach — w miarę lokalnych możliwości urządzali strzelcy obchody o różnorodnych programach. Nie jesteśmy oczywiście w stanie podać obszernych sprawozdań, które z obchodów tych nadesłały nam oddziały, drukujemy je w znacznem skróceniu. W numerach następnych, sprawozdań, które nadejdą po wydrukowaniu numeru bieżącego, podawać nie będziemy.

Oddział Z. S. STANISŁAWÓW - KOLONJA urządził akademję, na program której składało się przemówienie, deklamacje, popisy czwórki skrzypków oraz sztuka „Porucznik I Brygady", odegrana przez zespół amatorski oddziału.



Grupa uczestników uroczystości otwarcia nowego lokalu Okręgu Warszawskiego Z. S.



Członkowie Zarządu Oddziału Nakło również chcą zdobyć Odznakę Strzelecką.

Oddział ŁYCZAKÓW—LWÓW wystawił dwie sztuczki: „Pod karabinem" i „Zakwitały pęki białych róż". Oprócz tego w programie uroczystości były: przemówienie okolicznościowe, deklamacje i występy orkiestry mandolinistów.

Strzelcy ze STANISŁAWOWA połączyli obchód 15-lecia Niepodległości z 25-leciem Z. S., składając państwu w dani dwie cegiełki: nowoufundowany sztandar dla zarządu powiatu i świetlicę oddziału Stanisławów - Elektrownia.

W CHRYPLINIE, w sobotę dn. 11 listopada, po nabożeństwie odbyły się zawody o uzyskanie P. O. S. — W niedzielę odbył się uroczysty wieczór z następującym programem: słowo wstępne, deklamacje, obraz sceniczny „List umierającego żołnierza", przedstawienie „Więzień Magdeburga".

W KAŁUSZU w przeddzień odbył się capstrzyk orkiestry, a rano pobudka tejże orkiestry. Po mszy odbyła się defilada przed pomnikiem kr. J. Sobieskiego. Następnie strzelcy udali się na strzelnicę, gdzie duża ilość uzyskała odznaki kl. III-ciej i II-giej. Wieczorem tego dnia odbył się uroczysty wieczór.

Akademicki oddział Z. S. we LWOWIE urządził 10 listopada uroczysty wieczór we własnej świetlicy. Złożyła się nań piękna deklamacja wiersza Bułhaka p. t. „Komendantowi", referat ideowy, słuchowisko szóstej sceny z „Legjonu" St. Wyspiańskiego, wykonane przez całą sekcję sceniczną. W przerwach pomiędzy punktami programu wykonano szereg pieśni.

Oddział SKOMOROCHY STARE odegrał sztukę p. t. „Rozkaz". Słowo wstępne wygłosił ob. prez. Biliński.

Oddział SARNKI DOLNE odegrał sztukę p. t. „W katordze" następnie urządzono wesoły wieczór. Dochód przeznaczono na umundurowania członków oddziału.

Oddział BOUSZÓW po raz pierwszy wystąpił publicznie na scenę, odgrywając sztukę p. t. „Szaleńcy".

Oddziały HERBURTÓW, PODSZUMLAŃCE, ŁOPUSZNA, jako wytrawne i mające swoją tradycję wyrobioną, urządziły uroczyste wieczory, na które składały się, słowo wstępne, deklamacje i przedstawienia.

Oddziały BURSZTYN, LUDWIKÓWKA, HORODYSKA urządziły uroczyste poranki lub akademje.

Oddział w ŻYCHLINIE w dniu 10 ub. m. wieczorem wziął udział w capstrzyku. Nazajutrz rano hejnał, odegrany przez

strzelca, powołał społeczeństwo Żychlina do udziału w Święcie. Po nabożeństwie odbyła się defilada przed popiersiem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wieczorem odbyła się uroczysta akademja łącznie z przedstawieniem. Wykonawcą programu był Związek Strzelecki i młodzież szkolna.

Oddział LUBACZÓW wziął udział w uroczystościach wraz z wojskiem i p. w. Rano, po mszy, odebrał raport od wszystkich organizacyj miejscowy dowódca garnizonu i p. starosta. Nastąpiło przemówienie do zebranej na rynku publiczności i defilada. Wieczorem urządzono akademję.

Oddział TYKOCIN bardzo starannie przygotował się do obchodu, to też wystawiona sztuka p. t. „Polka Spartanka" pozostanie napewno na długo w pamięci mieszkańców miasta. Pozatem oddział wziął udział w uroczystościach organizowanych przez miasto i w defiladzie organizacyj.



Tysiące strzelców śląskich na rynku w Katowicach w czasie przyrzeczenia w dniu 15-lecia Niepodległości.

Oddział w USTRZYKACH DOLNYCH rozpoczął święto paleniem ognisk na wzgórzach pozamiejskich. W sobotę, po nabożeństwie odbyło się ślubowanie strzelców, które odebrał komendant powiatowy. Wieczorem zespół Z. S. odegrał „Prolog do Nocy Listopadowej" W dn. 12 oddział zorganizował marsz o charakterze wojskowym na przestrzeni 14 klm. Pierwsze miejsce i puhar wędrowny im. dr. R. Lenartowicza zdobyła drużyna Z. S. z Olszanic dalsze miejsca również należały do strzelców. W marszu brały udział drużyny Straży Pożarnej, Pol. Państw., Sokoła, Straży Granicznej.

Oddział RUDA wziął udział w poświęceniu sztandaru szkolnego, wystawił kilka komedyjek, oklaskiwanych przez licznie zebraną publiczność i urządził w swojej świetlicy wieczór taneczny. W sołectwie Rudy odbyła się także akademja, na zakończenie której odegrano „Porucznika I Brygady".

Oddział żeński im. M. Mościckiej — KRAKÓW — urządził z okazji 15-lecia niepodległości akademję, na którą złożyły się deklamacje, gawęda legjonowa przy ognisku przeplatana pieśniami oraz występy chóru strzeleckiego.

Oddział KAMIEŃ KOSZYRSKI dn. 10 ub. m. urządził capstrzyk z udziałem orkiestry, dn. 11 nastąpiło odsłonięcie nagrobka na grobie 3 nieznanych żołnierzy polskich, który został wystawiony z inicjatywy oddziału Z. S. w Kamieniu; w uroczystości wzięło udział licznie miejscowe społeczeństwo. Tego samego dnia odbyły się jeszcze akademja i zabawa.

Z. S. KATOWICE urządził dnia 10 ub. m. siedem ognisk dokoła Katowic. Przy ogniskach odbyły się gawędy na temat niepodległości, przyczem śpiewano pieśni strzeleckie. Ogniska ściągnęły liczne rzesze publiczności. Dnia 11-go strzelcy złożyli przysięgę wobec przedstawicieli władz, a wieczorem zapalono wspólne ognisko dla całych Katowic, strzelcy odśpiewali pieśni i na zakończenie modlitwę, po ognisku zaś wszyscy uczestnicy zorganizowali pochód z pochodniami, który podążył na grób Nieznanego Powstańca, gdzie złożono wieniec.

Na dzień 10 ub. m. zjechały się do BARANOWICZ kompanje Z. S. na koncentrację, jedna z nich brała udział w capstrzyku. Nazajutrz odbyło się odsłonięcie tablicy ku czci Legjonów Polskich, a potem defilada wojska i Strzelca. Postawa i liczba tego ostatniego wywarła wielkie wrażenie na mieszkańcach Baranowicz, szczególnie podziwiano strzelecką kompanję karabinów maszynowych. Po defiladzie obiad żołnierski i wieczorem wymarsz oddziałów zamiejscowych. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele województwa i wojskowości.



Przysięga strzelczyń i strzelców na rynku w Katowicach w dn. 11.XI. 33 r

Oddział im. Nieznanego Żołnierza w BIAŁEJ n/Horyniem urządził w swojej świetlicy akademję i wystawił dwie sztuki, historyczną i komedyjkę.

W świetlicy oddziału w BONDYRZU odprawiona została msza, której wysłuchała licznie zgromadzona ludność, poczem wysłuchano transmisji radjowej z Warszawy. Wieczorem sekcja dramatyczna odegrała „Lwów chlubą Narodu". Ze względu na wielkie powodzenie sztuki, sekcja dramatyczna Z. S. wyjeżdża na specjalne zaproszenie do Potoczka.

Oddział w PROKOCIMIU uczcił Święto nabożeństwem, pochodem i porankiem w Domu Związku Strzeleckiego. Wieczorem urządzona została uroczysta wieczornica z pięknym programem, na który złożyły się: przemówienia, deklamacje, produkcje chóru i przedstawienie. Po wieczornicy odbyła się zabawa taneczna.

Oddział BIELANY urządził obchód poprzedzony nabożeństwem w klasztorze O.O. Kamedułów na Bielanach. Po nabożeństwie odbyła się akademja. Na zakończenie odegrano sztukę pod tytułem „Dla Ciebie Polsko".

Oddział WIELICZKA obchodził święto bardzo uroczyście, biorąc czynny udział w defiladzie i akademji. Po akademji nastąpiło wręczenie nagród i dyplomów zwycięskim zawodnikom zawodów strzeleckich.

Oddział PRĄDNIK CZERWONY zorganizował już w przeddzień święta capstrzyk i orkiestry przy świetle pochodni. Następnego dnia urządzono akademję, której najlepszym punktem programu były tańce narodowe w kostjumach, po akademji zaś zaproszono gości na herbatkę w świetlicy Z. S., na której wygłosił przemówienie prezes oddziału.

CO CZYTAĆ

W. J. Locke: „DZIKI AMOS" Towarzystwo Wydawnicze „Rój", Warszawa, 1934 r.

„Dziki Amos" jest dzikusem z przypadku. Urodził się i wychował w Australji, dotąd z mglistej Anglji wyemigrowali jego rodzice, by nawracać tubylców na Biblję i mieszkać zdala od rodziny, niechętnem okiem patrzącej na związek młodych Po śmierci ojca wychowaniem Amosa i pomnażaniem szybko rosnącego majątku zajmuje się matka. Przyznać trzeba, że robi to niezwykle. Gdy chłopak zostanie zupełnie sam, będzie miał dwadzieścia kilka lat, olbrzymi majątek, żadnego wykształcenia i doświadczenie życiowe, prymitywne nawet na stosunki głębokiej Australji. Przed śmiercią matka rozkazuje Amosowi udać się na pięcioletni okres „wychowawczy" do wuja, mieszkającego w Europie, nad morzem Śródziemnem. Wujek, modny malarz, portretuje akurat piękną księżniczkę Nadję. Koniec wiadomy: — Amor, Nadja, sakramentalne kocham! Żeby jednak trudniej to było zgadnąć, księżniczka o skomplikowanej, „rosyjskiej duszy" zgadza się wyjść zamąż za starego wujka, na męża, międzynarodowego oszusta, z którym wzięła ślub w tajemnicy, oraz bliskich krewnych, zrujnowanych arystokratów, uprawiających niezbyt czyste interesy, dla których się niepotrzebnie poświęca. Upora się z tem wszystkiem bohaterski Amos, ku radości swych najbliższych i Czytelników

Wacław Gąsiorowski (Wiesław Sclavus), NIHILIŚCI. Powieść historyczna z XIX wieku. Dom Książki Polskiej, 1933. Str. 324.

W serji rewolucyjno - politycznej dzieł Wacława Gąsiorowskiego („Królobójcy", „Anarchiści", „Nihiliści", „Ugodowcy", „Finis Polonae") powieść, poświęcona „Nihilistom" rosyjskim, przygotowującym u schyłku ub. wieku przyszłą rewolucję przeciw samowładztwu, stanowi kapitalny dokument epoki. Nie jest to bowiem historja zmyślona, powieściowa; bohaterami są tu z jednej strony znani rewolucjoniści rosyjscy: z drugiej zaś ówcześni władcy i satrapi, postacie historyczne, przejmujące czytelnika niemniejszą grozą, niż wówczas, za życia swych poddanych i uciemiężonych. Interesująco jest przedstawione życie ówczesnej stolicy carów, kazamaty najgroźniejszego więzienia: twierdzy Pietropawłowskiej i t. d., wogóle niezmiernie bogaty materjał do obrazów o okrutnej przeszłości, bo tak to dzisiaj traktować należy. Talent pisarski Wacława Gąsiorowskiego potrafił wydobyć z dawnego życia rosyjskiego wspaniałe typy i charaktery, to też dla starszego pokolenia książka będzie żywym dokumentem, a dla młodych prawdziwem zwierciadłem dziejów tych lat, które mówią jak walczono z samowładztwem.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 76 — REBUS.



Termin rozwiązań upływa 13 grudnia, nagroda — książeczka oszczędnościowa z wkładką 10 zł.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 71.

Polska to wielka rzecz.

Prawidłowe rozwiązania nadesłali: 1) ob. Zielińska, Łódź; 2) ob. Bucholc, Płock; 3) ob. Dykas, Dembowiec; 4) ob. Przygoda, Warszawa; 5) ob. Biebersteinówna, Kraków; 6) ob. Inglot, Połomia; 7) ob. Markowicz, Łańcut; 8) ob. Markowski, Potoczek; 9) ob. Fuczak, Potoczek; 10) ob. Łukaniuk, Potoczek; 11) ob. Kieziewicz, Puławy; 12) ob. Wasilewski, Kuny; 13) ob. Bendlka, Krotoszyn; 14) ob. Laszkiewicz, Poznań; 15) ob. Kondella, Poniec; 16) ob. Kędzia, Poniec; 17) ob. Żurowska, Kułaczkowce; 18) ob. Długosz, Milanówek; 19) ob. Karaszewski, Niepołomice; 20) ob. Janda, Nowy Sącz; 21) ob. Orszulak, Lwów; 22) ob. Roszkowski, Międzyrzec; 23) ob. Prymatczuk, Lipno; 24) ob. Sikora, Łódź; 25) ob. Klimowicz, Parczew; 26) ob. Gębski, Płock; 27) ob. Mikulewicz, Przemyśl; 28) ob. Wenda, Radomsko; 29) ob. Gawron, Siedlce; 30) ob. Zarębski, Rozwadów; 31) ob. Rudnicki, Warszawa; 32) ob. Orłowski, Wejherowo; 33) ob. Piotrowicz, Brześć nad Bugiem; 34) ob. Makowski, Brzeżany; 35) ob. Witkowski, Krzemieniec; 36) ob. Maślanka, Lisków; 37) ob. Piętkiewicz, Kielce; 38) ob. Klajner, Kostopol; 39) ob. Dobrzański, Kołomyja; 40) ob. Orlęcki, Lida; 41) ob. Tabaczkiewicz, Rakszawa; 42) ob. Jakubiak, Rawa Ruska; 43) ob. Michalczyk, Piotrków; 44) ob. Pochmara, Sarny; 45) ob. Górecki, Poznań; 46) ob. Markowski, Prużana; 47) ob. Kozietulski, Bielsko; 48) ob. Morawski, Dublany; 49) ob. Majorek, Katowice; 50) ob. Specht, Łódź; 51) ob. Zdzielski, Zdołbunów.

Nieprawidłowe rozwiązania nadesłali: 52) ob. Gliński, Stefanów; 53) ob. Wieczorek, Stefanów; 54) ob. Konopka, Rozprza; 55) ob. Rajca, Grodkowice; 56) ob. Stroińska, Grodkowice.

Książeczkę oszczędnościową z wkładką 10 zł. wylosował ob. Benolka, Krotoszyn.

Z ŻYCIA W. F. i P. W. W WIELKOPOLSCE

JAK ROZWIJAŁ SIĘ STRZELEC GNIEŹNIEŃSKI

Jak w innych powiatach tak samo i w powiecie gnieźnieńskim dopiero od roku 1925 ruch strzelecki w powiecie zaczął nabierać na sile. W roku 1931 powiat liczył zaledwie 9 oddziałów Z. S. a mianowicie: w Gnieźnie, Witkowie, Czerniejewie, Dziekanowicach, Siemianowie, Ostrowie i t. d. W tymże czasie 50 strzelców otrzymało kwalifikacje I stopnia P. W., II zaś 40. Najstarszym oddziałem w powiecie jest oddział Gnieźnieński, następnie co do czasu założenia idą oddziały w Żelazkowie, Witkowie, Kędzierzynie, Powidzu i inne. Już rok następny licząc do maja 1933 przyniósł znaczne sukcesy Z. S. Rok szkolny 32/33 zastaje 26 oddziałów z 400 strzelcami, z których w I stopniu P. W. ćwiczyło 300, a drugi stopień około 100. W tymże czasie Z. S. urządza koncentrację w dniu imienin Marszałka Piłsudskiego zakończoną ćwiczeniami nocnemi jakoteż propagandą wyrobów krajowych, w końcu zjazd gwiaździsty na rowerach, w którym bierze udział przeszło 90 delegatów oddziałów męskich i żeńskich. W zawodach W. F. i sportowych zdobyli strzelcy w roku 1932/33 13 nagród: utworzono w tym czasie 3 sekcje bokserskie każda po 12 członków. Poza tem urządzono wycieczki po powiecie na rowerach jakoteż większą nad Bałtyk. Stworzono wtedy sekcje P. R. jakoteż oddziały orląt. Stan obecny Związku Strzeleckiego w powiecie gnieźnieńskim wynosi 37 oddziałów męskich, 6 żeńskich, oddziały Orląt razem z przeszło 1500 członkami.

PRACE P. W. i W. F. W POWIECIE GNIEŹNIEŃSKIM

Gniezno jest w tym szczęśliwym położeniu, że posiada pierwszorzędną salę gimnastyczną, kryty kort tenisowy, boiska do koszykówki i siatkówki, kompletne urządzenia do gimnastyki, boksu i szermierki i t. d., z których to urządzeń korzysta w szerokiej mierze Z. S. Poza tem rozpoczęto niedawno budowę wzorowego stadjonu sportowego w Czerniejewie na placu 10-morgowym, jakoteż przystani kajakowej nad jeziorem w Powidzu, Kłecku, Lednogórze i Jankowie. Jak widać więc praca W. F. i P. W. strzelców ma gdzie się rozwijać. Sala sportowa w Gnieźnie jest chlubą nietylko Gniezna, ale góruje też nad innymi lokalami sportowymi. Powierzchnia jej użytkowa do ćwiczeń wynosi 453 m. kw., szatnie mogą pomieścić 70 osób. Doniosła ta praca P. W. została dokonana w krótkim czasie dzięki wytrwałej pracy p. mjr. Piwowara oraz por. Kostrzewskiego przy wydatnej pomocy Magistratu m. Gniezna, p. Bystrzyskiego z Orzechowa i szeregu stowarzyszeń sportowych i społecznych. W dalszym ciągu buduje się na terenie miasta Kłecka stadjon sportowy, w Witkowie zaś halę gimnastyczną. Pozatem powiat posiada szereg strzelnic jak w Kłecku, Witkowie, Czerniejewie, Woźnikach oraz przewiduje się budowę nowych w Fałkowie, Modliszewie w okolicy Powidza i Kiszkowa. Ważnym wyczynem sportowym w zakresie W. F. i P. W. był wędrowny kolarski obóz, który zorganizował Okręgowy Urząd W. F. i P. W. na trasie długości 1500 klm. „Sztab" obozu stanowili p. kpt. Galica jako dowódca, który miał do pomocy dwóch strzelców z Gniezna. 20 lipca 1933 r. owacyjnie żegnani przez towarzyszy - strzelców i zaopatrzeni w dobre rady i wskazówki od przełożonych władz wyruszyli w drogę, która przedstawiała się bardzo poważnie,



Pomnik Bolesława Chrobrego w Gnieźnie.

gdyż nasi dzielni kolarze jadąc poprzez Kórnik, Środę, Krotoszyn, Ostrzeszów, Przepice, Herby i Tarnowskie Góry zawitali do Chorzowa, gdzie zwiedzili fabrykę sztucznych nawozów a w dalszym ciągu zawitali do „węglowego" miasta Katowic, następnie zaś przez Oświęcim skierowali się w stronę Nowego - Targu docierając do Zakopanego. Można sobie wyobrazić jak szeroko otwierali oczy nasi gnieźnieńscy podróżnicy gdy zobaczyli piękno Tatr, cudne widoki gór pokrytych lasami, starych ruin Czorsztyna i wspaniałych punktów turystycznych jak Morskie Oko, Czarny Staw i inne. Podróż ta była prawdziwie pożyteczną wycieczką, zwiedzono bowiem również Wieliczkę z jej bogactwami soli, oraz historyczny Kraków. Droga powrotna również obfitowała w silne wrażenia. Zwiedzono Częstochowę, przejeżdżano przez Olkusz, aż w końcu starą drogą kolarze dotarli zpowrotem do Gniezna. Obóz kolarski służył nie tylko celom sportowym i wyrobieniu fizycznemu ale miał też duże znaczenie jako propaganda znajomości naszego kraju. Ileż to wrażeń i spostrzeżeń opowiadali strzelcy po powrocie do domu. Trzeba przy tem zaznaczyć, że cała droga odbyła się bez żadnych wypadków i wykazała coraz lepszą sprawność fizyczną.

KILKA SŁÓW Z PRZESZŁOŚCI GNIEZNA

Gniezno łączy się ściśle z początkami naszego państwa. Wszak każden z Was zna tę piękną legendę, która mówi, że legendarny założyciel Lech pod Gnieznem znalazł gniazdo białych orłów a widząc w tem jakieś zarządzenie losu wskazujące mu jego przyszłą rolę w dziejach swego narodu założył właśnie w tym miejscu swą stolicę a orła białego uczynił herbem swego państwa. Jakkolwiek podanie to jest bardzo piękne nie jest ono ścisłe. Gniezno nie bierze swej nazwy od owego gniazda orłów lecz od słowa staropolskiego ‚kneź" co znaczy książę, było bowiem ono od prastarych czasów siedzibą naszych książąt i królów. Zwłaszcza postać Bolesława Chrobrego tego dzielnego monarchy, który wiedziony niemal duchem proroczym słusznie ocenił niebezpieczeństwo grożące nam z zachodu i przez cały przeciąg swych rządów prowadził zacięte boje z drapieżnym sąsiadem łączy się ściśle z przeszłością Gniezna. Katedra gnieźnieńska pełna jest pomników i pamiątek. Polska Niepodległa wystawiła wielkiemu królowi pomnik przed Katedrą, który staje się nie tylko symbolem miasta ale też symbolem odradzającej się Polski organizującej się na wszelkich polach tak jak ongi wielki król podnosił drobne jeszcze księstwo odziedziczone po ojcu do poziomu wielkiego państwa.

Samo miasto jest siedzibą starostwa i władz powiatowych, posiada szereg szkół jak gimnazjum żeńskie i męskie, szkołę handlową — przemysłową i t. d., a poza tem szereg instytucyj użyteczności publicznej jak szpital miejski, lecznicę dla niemowląt, elektrownię, gazownię i t. d. W Gnieźnie znajduje się też garnizon 69 pp. i 17 p. a. l. Co do organizacji W. F. to istnieją poza Związkiem Strzeleckim, który organizacyjnie stoi na pierwszem miejscu, Związek Rezerwistów R. P., Harcerze a następnie kluby sportowe jak K. S. „Stella", T. G. „Sokół", Kolejowe P. W. Gniezno, K. S. Venus", Lechja, Klub motocyklistów i t. d.

Reasumując pracę obywatelską i sportową w Gnieźnie można śmiało powiedzieć, że miasto to po dłuższym przeciągu czasu ospałości w ostatnich czasach nie tylko dorównuje innym ośrodkom strzeleckim ale zaczyna się wybijać na jedno z wybitniejszych miejsc.



Biwak strzelców wędrownego obozu z Poznania na Błoniach Krakowskich.

POWIAT ŚREMSKI „CENTRALĄ" P. R. W OKRĘGU VII.

Dzięki sprzyjającym warunkom, jakoteż działalności ob. referenta P. R. Barcikowskiego powiat śremski stał się niejako ogniskiem P. R. w Okręgu VII, z którego promieniuje dobroczynny wpływ w tej gałęzi pracy strzeleckiej na inne powiaty. Można było stwierdzić na odprawie prezesów, komendantów i referentów wychowania obywatelskiego tegoż powiatu, która się odbyła dnia 1 listopada b. r. w Śremie jakie postępy P. R. robi w tym wzorowym pod tym względem powiecie. Na odprawie zjawił się prezes zarządu pow. ob. inż. Barcikowski, jakoteż wiceprezes ob. Żółtowski oraz członkowie zarządu powiatowego, zast. komendanta pow. Matysiak i t. d., 24 oddziały śremskie reprezentowało przeszło 60 delegatów, do których przemawiał ob. Barcikowski, ob. Żółtowski, pow. por. Schauer i ob. ref. wych. obyw. Wichura. Odprawa łączyła się ściśle z otwarciem wystawy rolniczej zespołów P. R. Pięknie się prezentowały buraki pastewne zespołu z Pecna przedstawiające nieraz 10 kilo „żywej wagi". Również zaciekawiły obecnych króliki o pięknych futerkach, wyhodowane przez zespół z Mszczyczyna.

KROTOSZYN ZADOKUMENTOWAŁ ZROZUMIENIE DLA PRACY STRZELECKIEJ.

8 października b. r. Krotoszyn miał zaszczyt gościć nietylko oddziały Z. S. powiatu, ale również strzelczynie z Ostrowia Wlkp. i pluton strzelców z Poznania wraz ze sztandarem. Zawitali również zast. prezesa okr. zarz. ob. dr. Durek z Poznania i kpt. Orlicz okręgowy komendant Z. S. W dniu tym obchodzono uroczyście 25-lecie istnienia Związku. Od wczesnego rana gromadziły się na stadjonie oddziały, by wyruszyć następnie na dworzec kolejowy wraz z orkiestrą 56 pp. Wlkp., w celu przywitania gości z Poznania. Ruszono potem na nabożeństwo do kościoła parafjalnego, w którem wzięły również udział stowarzyszenia ze sztandarami, tudzież przedstawiciele wojska, władz i urzędów. Po nabożeństwie ustawiły się oddziały na Rynku przed pięknie udekorowanym Ratuszem. Po zdaniu raportu przez kmdta pow. Z. S. ob. ppor. Niesobskiego, okręgowy ob. kpt. Orlicz, starosta Kasprzak i ppłk. Tyczyński dokonali przeglądu. Następnie okolicznościowe przemówienia wygłosili ob. prof. Benisz, burmistrz ob. Fenrych, starosta pow. ob. Kasprzak, ppłk. Tyczyński, dr. Durek i okręgowy ob. kpt. Orlicz, który odebrał od obecnych ślubowanie strzeleckie. Po przemówieniach przemaszerowały w defiladzie oddziały Z. S., Orlęta z barwnemi transparentami, oraz oddziały żeńskie. O godz. 15-tej rozpoczęto na stadjonie zawody lekkoatletyczne i gier sportowych, tak w konkurencjach kobiecych, jak i męskich. W trójboju

żeńskim i w siatkówce startowały również strzelczynie z sąsiedniego powiatu ostrowskiego. Zawody te stwierdziły, że wychowanie fizyczne w oddziałach Z. S., którego kierownictwo spoczywa w ręku prof. Kaźmierczyka, robi duże postępy. O godz. 19-tej w miejsce tradycyjnej akademji rozpoczęto wieczornicę przy ognisku na stadjonie przy szczelnie wypełnionych trybunach.

DZIELNA ORGANIZATORKA TWORZY ODDZIAŁ KONNY PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO.

Z inicjatywy hr. Zofji Mycielskiej powstał w Wituchowie liczny i silny oddział konnego p. w. „Krakusów". Oddział liczy już około 30 członków i ciągle zgłaszają się nowi kandydaci, tak, że w najbliższych dniach w okolicy Wituchowa postawiony będzie cały szwadron. Oddział odbył już ćwiczenia wstępne.



Dostać się na szczyt Giewontu, to nie łatwa sprawa, — mówili uczestnicy kolarskiego obozu D. O. K. VII.

Dziarsko wyglądający chłopcy przemaszerowali przez Kwilcz i okolicę śpiewając wojskowe piosenki. Tłumnie towarzyszyła im młodzież na rowerach, dopraszając się o zaciągnięcie ich do Krakusów. Liczna ludność niemiecka w okolicy żywo komentowała te ćwiczenia.

ZAWODY STRZELECKIE W RYCHTALU.

W dniu 8.X. 1933 r. zostało zakończone strzelanie o mistrzostwo m. Rychtala i wójtostwa rychtalskiego przeprowadzone przez tut. komp. Z. S. Wszystkie mistrzostwa przypadły w udziale strzelcom, należącym do kompanji rychtalskiej Z. S. i tak tytuł mistrza m. Rychtala zdobył obyw. Zbyży z oddz. Sodogora I wicemistrza obyw. Kasenbkiewicz, III obyw. Zbaber z oddz. Rychtal. Tytuł mistrza wójtowstwa rychtalskiego zdobył obyw. Całkiert z oddziału Proszów I, wicemistrza obyw. Lipczyński z oddz. Rychtal, II obyw. Andrzejowski z oddz. Sodogora. Udział zawodników był bardzo liczny. ogółem wystrzelano serji 221. Artystyczne dyplomy pamiątkowe wręczył zwycięzcom d-ca komp. Z. S. podkom. Ściegienny.

Z DZIAŁALNOŚCI VII ODDZIAŁU Z. S. WINIARY — URBANOWO — POZNAŃ.

Na odbytem ostatnio nadzwyczajnem walnem zebraniu, dokonano wyboru nowego zarządu. Ustępujący zarząd przedstawił sprawozdanie z dotychczasowej działalności, wykazujące piękny dorobek całorocznej pracy. Na specjalne uznanie zasługuje fakt założenie bibljoteki, do czego walnie przyczynił się inicjator ob. Kujawa, ofiarowując na ten cel 80 książek. W związku z rozpoczynającym się nowym rokiem ćwiczebnem przemawiał ob. komendant garnizonu por. Kowalski. Przemawiał również ob. kmdt. dr. Leonhard. Zkolei krótki referat na temat ideologji Z. S. wygłosił ob. prezes Walczakowski, który stanął na czele nowego zarządu.

WYSTAWA ROLNICZA W KOLE.

Zespoły P. R. Związku Strzeleckiego w Kole, które urządziły dnia 24 października b. r. wystawę owoców swej pracy, prowadziły akcję P. R. wzorowo, to też nie ominęła ich nagroda a oprócz tego ob. Gąsiorkiewicz z zespołu P. R. w Korzewniku otrzymał nagrodę powiatową za hodowlę ziemniaków. Trzy zespoły biorące udział w wystawie obrały za temat ziemniaki jeden zaś buraki. Jak mówią naoczni świadkowie eksponaty wystawy były pierwszorzędne, tak że Koło ma się czem pochwalić.

MIŁOSŁAW TEŻ SOBIE BUDUJE ŚWIETLICĘ.

Ostatnio odbyło się zebranie oddziału Z. S. pod przewodnictwem prezesa oddziału ob. Kurpisza, przy udziale 55 członków. Na zebranie przybył prezes pow. Z. S. ob. insp. Majewski i kmdt ob. por. Szperka. Po wyczerpaniu porządku obrad nastąpiła dyskusja, w której zabierali głos przedstawiciele pow. Zarządu Z. S., wyrażając zadowolenie z dotychczasowej działalności oddziału oraz zachęcając do dalszej pracy. Nadmienić należy, że tutejszy oddział pod kierownictwem ob. Kurpisza rozwija się bardzo pomyślnie. W najbliższym czasie przystąpi on do budowy własnej świetlicy oraz zakupienia mundurów Oddział liczy 73 członków, w tem 28 ćwiczących.

28 NOWYCH STRZELCZYŃ W ODDZIALE Z. S. W WIELENIU n/N.

Nowopowstały oddział żeński w Wieleniu n/N. jest już piątym oddziałem w powiecie. Strzelczynie czarnkowskie nie chcą pozostać w tyle za innymi powiatami, zdając sobie sprawę z tego, że zwłaszcza niedaleka granica niemiecka powinna je zagrzewać do tem intensywniejszej pracy. Na odbytym zebraniu organizacyjnem oddziału żeńskiego w Wieleniu n/N. ob. prezes pow. Szuba przedstawiła obecnym wytyczne dalszej pracy, natępnie zaś stworzono nowy zarząd. Na tem zebraniu oddział zyskał 28 nowych członkiń.



Kolarze poznańscy w drodze do Karpat

WIELKIE LOSOWANIE PREMIJ
MIĘDZY STAŁYCH PRENUMERATORÓW „STRZELCA"

Jak się odbędzie losowanie premij.

Podane przez nas w ostatnim numerze „Strzelca" zawiadomienie o tem, że urządzamy Pierwsze Doroczne Losowanie Premij pomiędzy stałych prenumeratorów — wywołało **wielkie zainteresowanie.** Choć upłynęło zaledwie parę dni, a mimo to już ze wszystkich stron otrzymujemy zapytania, w jaki sposób to losowanie urządzimy. Ponieważ nie jesteśmy w stanie **każdemu zosobna** odpowiadać, wyjaśniamy dzisiaj dokładnie sposób losowania premij.

Dla chcącego — nic trudnego.

Zauważyliśmy już od dosyć dawna, że najopieszalej wpłacają prenumeratę t. zw. prenumeratorzy zbiorowi, do których zaliczamy zarówno zarządy poszczególnych oddziałów i powiatów Z. S. jak i zarządy całego szeregu innych organizacyj i stowarzyszeń, które są prenumeratorami „Strzelca". **Bardzo często** (a nawet przeważnie) opieszałość ta ma swe źródła nie w **braku środków** na punktualną opłatę prenumeraty, ale poprostu zarządy zapominają o tak „błahej" sprawie, jak uregulowanie w terminie prenumeraty.

W interesie ogółu czytelników „Strzelca" leży, by pismo dochodziło do nich **regularnie i punktualnie.** Gdyby wszyscy prenumeratorzy opłacili prenumeratę **całoroczną** zgóry — administracja „Strzelca" miałaby **wielokrotnie** zmniejszone swoje czynności, które wymagają stałej czujności w tych wypadkach, gdy prenumerata jest opłacana półrocznie, kwartalnie lub nawet miesięcznie.

Pracę administracji można pod tym względem bardzo odciążyć — to też zależy nam bardzo na tem, by ci wszyscy prenumeratorzy, **którzy mogą sobie na to pozwolić** — nadesłali nam już teraz prenumeratę **całoroczną na rok 1934.** Apelujemy zwłaszcza w tej sprawie do zarządów poszczególnych oddziałów Z. S. Wprawdzie naogół w kasach poszczególnych zarządów Z. S. nie przewala się, ale znowu **tak źle nie jest,** by nie można było znaleźć tych **piętnastu złotych** na jednorazowe opłacenie całorocznej prenumeraty, przez co **ułatwi** się ogromnie pracę administracji oraz pozbywa się kłopotu na cały rok. Wiedząc, że dla chcącego niema **nic trudnego** — chcemy wywołać u poszczególnych zarządów Z. S. i prenumeratorów prywatnych tę chęć zapłacenia całorocznej prenumeraty zgóry. W tym celu ma nam służyć to losowanie premij, o którem w poprzednim numerze „Strzelca" już ogólnie donosiliśmy, a które tu dzisiaj szczegółowo omówimy.

Udziały do losowania.

Każdemu stałemu prenumeratowi „Strzelca", który do dnia **15 grudnia** b. r. nadeśle nam zł. 15 na **całoroczną** prenumeratę za **1934 r.** — przyznamy **15 udziałów** do losowania naszych premij; kto nadeśle takąż całoroczną prenumeratę w czasie od **16-go do 31 grudnia** b. r. otrzyma **10 udziałów,** zaś — kto nadeśle całoroczną prenumeratę w czasie **od 1-go do 15-go stycznia** roku przyszłego otrzyma **5 udziałów** na losowanie premij.

Wszystkie udziały będą ponumerowane kolejno. Ponieważ większe szanse wylosowania premij będą mieli ci prenumeratorzy, którzy otrzymają więcej udziałów — radzimy zainteresowanym nie zwlekać z wysłaniem prenumeraty całorocznej, bo za prenumeraty nadsyłane do 15 grudnia b. r. dajemy największe **stawki udziałowe.**

Termin losowania premij.

Chcąc dać możność najszerszemu ogółowi stałych prenumeratorów „Strzelca" do wzięcia udziału w pierwszem losowaniu naszych premij — urządzamy losowanie w drugiej połowie stycznia roku przyszłego. Ponieważ jednak, **kto prędko daje — to jakby dwa razy dał** — umyślnie zróżniczkowaliśmy wysokość przyznawanych stawek udziałowych, by przez to zachęcić, zwłaszcza Obywateli i Zarządy Z. S. do jaknajrychlejszego nadsyłania prenumeraty. Wiemy wprawdzie, że tu i ówdzie musi być w tej sprawie zwołane posiedzenie zarządu, ale jesteśmy przeświadczeni, że i tak każdy zbiorowy prenumerator zdąży — gdy będzie chciał uzyskać 15 udziałów — nadesłać nam prenumeratę **przed 15 grudnia** b. r. O prenumeratorów indywidualnych pod tym względem się nie martwimy, bo jaknajrychlejsze nadesłanie prenumeraty całorocznej zależy tylko od ich dobrej **chęci i woli.** By uniknąć wszelkich nieporozumień **wyraźnie zaznaczamy,** że za podstawę przyznawania **ilości** udziałów będziemy brali **datę stempla pocztowego** na przekazie pieniężnym, oraz, że nie będziemy uwzględniali w tej materji żadnych **listownych zgłoszeń.**

Wartość naszych premij.

Na zakup premij do losowania przeznaczamy 10 procent od wszystkich wpływów, które do dnia **15 stycznia roku przyszłego** nadejdą do nas od stałych prenumeratorów na całoroczną prenumeratę. Gdyby tylko pewna część naszych stałych prenumeratorów nadesłała we wskazanym wyżej terminie prenumeraty całoroczne — to zebrałaby się z tego suma blisko **zł. 50.000 wynosząca,** a więc w takim wypadku — na zakupno premij przeznaczylibyśmy **5.000 zł.** Ponieważ premje nasze będą towarowe, a dziś każdą rzecz, gdy się płaci za nią gotówką — można nabyć za połowę jej wartości — możemy bez przesady powiedzieć, że wartość przeznaczonych do rozlosowania premij wyniosłaby około **DZIESIĘĆ TYSIĘCY ZŁOTYCH.** Ponieważ wartość premij uzależniona jest ściśle li tylko od sumy wpłat na prenumeratę całoroczną — w rękach naszych stałych prenumeratorów leży całkowicie możność **podwojenia,** lub nawet **potrojenia** wartości losowanych przez nas premij, gdyż im większy odgłos wśród nich znajdzie

nasze wezwanie o wpłacaniu całorocznej prenumeraty — tem większą sumę automatycznie przeznaczymy na zakup premij. Wcale a wcale nie bylibyśmy ani trochę zmartwieni, gdyby tak stali prenumeratorzy „zmusili“ nas do wydania na zakup premij ze **DWADZIEŚCIA TYSIĘCY ZŁOTYCH.**

Co przeznaczymy na premje?

By tych gorliwych prenumeratorów „Strzelca", którzy pośpieszą z przysłaniem całorocznej prenumeraty na pierwsze nasze wezwanie, nie spotkało żadne rozczarowanie już dzisiaj zaznaczamy, że bez względu na to — jaka suma na prenumeraty całoroczne wpłynie od starych prenumeratorów do dnia **15 stycznia roku przyszłego** — rozlosujemy pomiędzy nich wiele bardzo cennych premij. Narazie możemy tylko zgrubsza zaznaczyć, że wśród przeznaczonych do rozlosowania premij znajdą się między innemi: 1) karabinki sportowe, 2) rowery, 3) amunicja sportowa, 4) kilka całkowicie opłaconych przez nas podróży letnich polskim okrętem z Gdyni do Danji i z powrotem, 5) aparaty radjowe, 6) zegarki, 7) wieczne pióra, 8) kilka bezpłatnych podróży samolotem, oraz 9) dolarówki, premjówki i jeden los do 29-ej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej.

Można zostać nawet miljonerem.

Jeżeli się zważy, że **główna wygrana** w szczęśliwym wypadku wynosi na Polskiej Loterji **DWA MILJONY złotych,** zaś główna wygrana na dolarówce wynosi **40.000 dol.** a na premjówce **ćwierć miljona** złotych, to gdyby tak któremuś z naszych prenumeratorów udało się wylosować od nas te premjówki oraz los loteryjny, na które padłyby największe wygrane, to aniby się spostrzegł, jak zostałby **grubym miljonerem.**

Wszystko jest możliwe w życiu, a że losy i premjówki wygrane a nie kupione, są podobno **najszczęśliwsze** — tedy może i nasze skromne losowanie premij sprowadzić na szczęśliwego prenumeratora **wielkie bogactwo.**

Co zrobić z tym fantem, który trzymam w ręku?

Jeżeli nasze wygrane dostaną się do rąk indywidualnych prenumeratorów — to już oni sami będą wiedzieli, co z wygranemi premjami **zrobić. Trudniejsza** wytworzy się sytuacja, gdy nasze premje zostaną wygrane przez prenumeratora zbiorowego, t. j. przez zarząd Z. S. lub innej jakiejś organizacji czy stowarzyszenia. Na wypadek gdy premje nasze przypadną prenumeratorom zbiorowym — mamy gotową radę: premje od nas wygrane **powinien** zarząd Z. S. rozlosować ze swej strony między swoich członków. Losowanie takie można urządzić, albo celem pobudzenia **doraźnej ofiarności,** albo też celem zachęcenia członków do **rychlejszego** uiszczania składek członkowskich lub t. p. Ponieważ bardzo często oddziały Z. S. urządzają różne imprezy, połączone z loterją fantową, wygrana od nas premja świetnie będzie się nadawała na jeden z ważniejszych fantów.

Pośpiech wskazany.

Wysokość udziałów, przyznawanych przez nas do losowania premij, jest zależna **całkowicie** od terminów, w jakich **całoroczne** prenumeraty będą nam nadsyłane. Radzimy więc naszym stałym prenumeratorom nie zwlekać, a natychmiast na nasze wezwanie stanąć i zakrzątnąć się koło nadesłania całorocznej prenumeraty zgóry **na 1934 rok.** Samo się przez się rozumie, że do udziału w losowaniu będą dopuszczeni tylko ci prenumeratorzy, którzy, nadesławszy prenumeratę całoroczną na 1934 rok — nie będą mieli **żadnych zaległości** za rok bieżący, lub też ewentualnie te zaległości jednocześnie z prenumeratą całoroczną na 1934 rok nadeślą. Celem ułatwienia wpłat na **całoroczną** prenumeratę na 1934 rok załączamy do całego nakładu dzisiejszego numeru blankiety nadawcze na **P. K. O. Nr. 14.785.** Blankiety nadawcze prosimy chronić, by były zawsze pod ręką, bo jak nie teraz — to później mogą się one stałym prenumeratorom przydać.

Dodatkowe udziały.

Tym stu prenumeratorom, którzy pierwsi kolejno nadeślą nam zaraz po 15 zł., przyznamy wyjątkowo **podwójne** ilości udziałów, t. j. zamiast po 15 — otrzymają oni po 30 udziałów do losowania naszych premij, a nazwiska ich wydrukujemy w „Strzelcu". Żadnych odpowiedzi pojedyńczych **listownie** w sprawie losowania premij udzielać nie będziemy. Wszelkie dodatkowe informacje oraz numery przyznawanych udziałów — będziemy stale drukowali w „Strzelcu" **w odpowiedniej rubryce.**

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Długa 50. Tel. 11-15-46 i 11-73-50.**
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł.. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty: za tekstem — zł. 0.80; komunikaty, opisy, fantazyjne, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość — 60 m/m. Od powyższych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry. Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpowiedzialny: *H. Piórecka.* Redaktor: *T. Żenczykowski.* Wydawca: **Centr. Instytut Wyd. Zw. Strzel.**

Druk. „Kadra", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

INFORMATOR

Ob. Dettlaff Aug., Chojnice — Macie na myśli rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 17 czerwca 1933 r. w sprawie trybu nadawania stanowisk w cywilnej służbie państwowej i samorządowej wysłużonym podoficerom zawodowym. Otóż rozporządzenie to weszło w życie z dniem 28 lipca 1933 r. i nie może mieć zastosowania do podoficerów zawodowych, zwolnionych z czynnej służby przedtem na podstawie poprzedniej pragmatyki podoficerskiej. Pozatem rozporządzenie to dotyczy wyłącznie wysłużonych podoficerów zawodowych, którzy przesłużyli w służbie wojskowej co najmniej 15 lat. Z tych więc powodów nie może to mieć do Was zastosowania. Odprawa nie mogła być wypłacona z powodu bezpośredniego przejścia do służby cywilno-państwowej.

Komenda Oddz. Związku Strzeleckiego Kielce I. — Celem nagradzania zasług, położonych przy ratowaniu tonących oraz ofiar katastrof żywiołowych, ustanowiony został „Medal Za Ratowanie Ginących". (Dz. U. R. P. Nr. 37 z 1928 r. poz. 351). Medal nadaje się obywatelom, którzy nieśli ratunek z narażeniem życia własnego. Prawo nadania przysługuje właściwemu wojewodzie lub Ministrowi Spraw Wewnętrznych (zależnie od okoliczności). Wniosek z dokładnym opisem czynu, wymienieniem nazwisk i adresów uratowanych, oraz z podkreśleniem „narażenia życia własnego" przez ob. K., należy złożyć w starostwie, które sprawę przedstawi ze swą opinją wojewodzie. Odznaczeni otrzymują medal bezpłatnie.

Ob. Czelebak Władysław, Stara Wieś — Kandydatów do służby wojskowej w marynarce wojennej w wieku przedpoborowym przyjmuje się tylko w drodze zaciągu ochotniczego. W roku bieżącym zaciąg ten jest ukończony, wobec czego warunki przyjęcia są też nieaktualne. Nowe warunki przyjęć będą ustalone przez Min. Spr. Wojskowych na wiosnę przyszłego roku.

Dla ob. Franciszka L. — Pobór rocznika 1913 odbędzie się w maju i czerwcu 1934 r. Stawiennictwo jest obowiązkowe. Dzień stawiennictwa będzie wyznaczony w planie poboru, podanym w publicznych obwieszczeniach, które będą w kwietniu rozlepione na obszarze powiatu i wywieszone w gminach.

Ob. W. Krajewski, Toruń. — Obecnie zaciąg ochotniczy do wojska jest zamknięty. Warunki zaciągu ochotniczego na rok 1934 będą ogłoszone na wiosnę. Ustawowo będą mogli zgłaszać się na ochotników mężczyźni, urodzeni w latach 1914, 1915 i 1916. Podania muszą być wnoszone do właściwych P. K. U. najdalej do dnia 1 maja 1934 r. Szczegółowe warunki będą podane do publicznej wiadomości w marcu 1934 r.

Jak Franek Rzepka odnawiał świetlicę oddziałową

